ZABAWY

PRZYIEMNE i POZYTECZNE

przez C. G. i X. K.

TOMIK II.

Nos quidquid possumus in commune conferamus.
MURT.

w WARSZAWIE
w Drukarni TOMASZA LE BRUN, *Sukcessora* PIOTRA DUFOUR.

1805.

Fr: Sokulski

ZBIOR TRESCI w TYM TOMIE ZAWARTYCH.

KROTKA WIADOMOSC
o ZYCIU i SMIERCI SOKRATESA.

Rassemblez à la-fois Mithridate et Sylla;
Joignez-y Tamerlàn, Genseric, Attila:
Tous ces fiers conquérans, rois, princes, capitaines,
Sont moins grands à mes yeux que ce bourgeois d'Athènes
Qui sut, pour tous exploits, doux, modéré, frugal,
Toujours, vers la justice aller d'un pas égal.
Boileav. Sat. XI.

Jedno z miast Greckich, żądało od iednego z sławnieyszych snycerzów, zrobienia posągu, zostawuiąc przedmiot do iego wyboru: "Nie zrobię wam, rzecze, zapaśnika; Grecya ma ich dosyć, i ia nad siłę przenoszę cnotę; nie zrobię woiownika; ta zaleta iest pospolitą: milionami ludzi umiera co roku za swoią oyczyznę; nie zrobię żadnego z dawnych waszych tyra-

„ nów; ... chciałbym raczey pokruszyć ich
„ obrazy; mógłbym użyć moiego dłóta na
„ wyobrażenie którego z waszych Bógow,
„ lecz ich mnóstwo napełnia kościoły wa-
„ sze; a w niedostatku posągów, czyż nie
„ macie Nieba do rozważania naywyższey
„ Istoty?„ — Na ów czas lud, przerywaiąc
snycerzowi mowę: kogo więc nam zro-
bisz? — "To co było kiedykolwiek nay-
„ rzadszem na ziemi: człowieka, który gi-
„ nie za prawdę...„ i zrzobił posąg umie-
raiącego *Sokratesa*.

Ten to sam był snycerz, co mu tylko iednemu wolno ryć było posągi *Alexan-dra* W. Zwycięzca nad Granikiem, chciał sie uwiecznić w nieśmiertelném dłócie *Lizypa*; snycerz chciał nawzaiem uwiecznić swe dłóto, na *Sokratesa* posągu.

Jeżeli obraz śmierci cnotliwego, na niemym wryty głazie, rozrzewniał patrzących, iakiegoż nie mały mieć skutku żyiącego przykłady, i ostatnie umieraiącego słowa. — Ateny się chlubiły, że wydały *Platona*, ten dziękował Bogóm, że się urodził za czasów *Sokratesa*. — *Phedon*, to nieśmiertelne *Platona* dzieło, którego *Cyceron*, iak sam powiada, nie mógł czytać bez rozrzewnienia, a *Katon* odczytał go po

dwakroć, wprzód nim żelazo utopił w ſwém łonie, *Phedon*, mówię, dla tego ieſt ſławnym, iż w ſobie zawiera obraz umieraiącego *Sokrateſa*, i iego oſtateczne ſłowa.

Smierć człowieka ſprawiedliwego, ſama z ſiebie ieſt wielkim przedmiotem; lecz gdy ten ſprawiedliwy ſtaie ſię ofiarą prawdy, gdy odbiera karę przeznaczoną zbrodni, gdy prześladowany za życia, umiera, nie maiąc iak tylko Boga i kilku przyiaciół co go otaczaią; gdy iednak w tym ſtanie przebacza ſwoim nieprzyiaciołom, i z warowni ciemnego więzienia, wzrok ſpokoyny wznoſi ku Niebu; gdy bliſki opuſzczenia ludzi, poświęca oſtatnie chwile na ich oświecenie; i gdy nakoniec po iego zgonie, nie on, ale ten co go potępił, zdaie ſię bydź nieſzczęśliwym, na ów czas ia nie znam wſpanialſzego przedmiotu w naturze. — Taki obraz *Sokrateſa* zoſtawił nam *Platon* w ſwoim *Phedonie*. — Lecz że cnota bardziey ieſzcze iaśnieie w ſwych czynach, niż w naywytwornieyſzey pochwale, poſtanowiliśmy dać krótki ryś życia i śmierci tego ſprawiedliwego człowieka. — Wiemy iż nic nie powiemy o nim nowego, ale równie przekonani ieſteśmy, iż imie iego będą

oznaczeniem cnoty, o niey nigdy nad to powiedzieć nie można.

Socrates Ateńczyk urodził się we wsi zwaney *Alope* Roku IV. LXXVII. Olimpiady (1) dnia 6. miesiąca *Tharżeliona* (2). Dzień ten stał się sławnym w czasie, przez wiele szczęśliwych wydarzeń, lecz z nich było naypamiętnieyszém urodzenie tego sławnego męża, którego naymędrszym bydź z ludzi poczytali Bogowie: "*Sofokles* iest „mądry, *Eurypides* mędrszy od *Sofokle*„*sa*, lecz *Sokrates* naymędrszym iest z lu„dzi„ rzekła o nim Delsicka wyrocznia.

Oyciec iego bawił się snycerstwem, a matka odbieraniem dzieci. Rodzice widząc w dziecięciu piętna szczególnego dowcipu, radzili się Bogów względem wychowania iego. — Wyrocznia odpowiedziała oycu: „Zostaw go samemu sobie i poświęć *Jo*„*wiszowi* i Muzom.„ — Dobry człowiek zapomniał rady Bogów, i dał dłóto w ręce swoiego syna. — *Sokrates* ulegaiąc woli oyca, iął się iego rzemiosła; lecz często za-

---

(1) Około 469. przed Ch.

(2) Kwiecień. — W tym miesiącu Ateńczycy święcili uroczystoć zwaną Tharżelia, na cześć Appolina i Dyanny. — *Suidus*.

myślony wpośrzod swey pracy, wypuszczał z rąk dłóto, i wsparty na marmurze, trawił na rozmyślaniu chwile.

Smierć oyca uczyniła go wolnym w wyborze stanu, lecz mu nie zostawiła żadnych srodków, ani innych nadal widoków, iak tylko w dłócie i kamieniu. — Dobroczynna przyiaźń podała *Sokratesowi* rękę, i wrociła młodzieńca wrodzoney iego skłonności. Dla tego ten mędrzec zwykł był często powtarzać: "Nie ma lepszego dziedzi„ ctwa, iak dobry przyiaciel.„

Kryton podobał go sobie. Był to człowiek maiętny, umieiący cenić przymioty i cnotę; postrzegł ie w młodzieńcu, dzwignął go z nędzy, opatrzył nauczycielami, i potém powierzył mu w dozor swe dzieci. Tym sposobem *Sokrates* kunszt tworzenia posągów, zamienił na sztukę kształcenia serca. — Ze snycerza stał się nauczycielem rodzaiu ludzkiego. — Zdaie się iż przeznaczenie chciało, aby wprzód poznał budowę ciała, nim miał przystąpić do kształcenia duszy. — Wielka, zaiste, dla tych wszystkich uwaga, którzy w iakimkolwiek względzie, noszą chlubne nauczycielow imie,

Sokrates słuchiwał nauczaiącego *Ana-*

xagorę (3). Miał za nauczyciela sławnego *Archelausa* (4), i był szczególniey od niego lubionym; ćwiczył się w sztuce wymowy pod sławnym sofistą *Prodykusem* (5); brał początki miernictwa od *Teodora*; muzyki od *Damona*; prawideł rymotworstwa

---

(3) *Anaxagoras*, ieden z sławnieyszych Filozofów Jońskich, uczeń *Anaxymenesa*, pisał o Kwadraturze cyrkułu — zagłębiał się w badania taiemnic przyrodzenia, i nie maiąc dosyć na dziełach, chciał ieszcze dociekać ich Tworcę. On był pierwszy z dawnych Filozofów co na mieyscu ślepego przypadku (*fatum*) posadził istotę duchowną i mądrą; dla tego przezwany był duchem (*Noos*).

(4) *Archelaus*, sławny Filozof Grecki, nazwany Fizyk, ponieważ on pierwszy wprowadził Fizykę z Jonii do Aten. — Utrzymywał że wszystkie czynności są oboiętne, tylko przez prawo staią się dobremi lub złemi: „*Justumque et turpe non natura canstare* „*sed lege*„ Diog: Laert: de vita Philosophor: lib: II: pag: 76.

(5) Mamy po nim piękną allegoryczną powieść o cnocie i roskoszy, w postaci niewiast ukazuiących się młodemu *Herkulesowi*. *Sokrates* ią często powtarzał swym uczniom.

od *Eweniusza*; a sztuki pożycia w społeczeństwie, uczył się od *Aspazyi i Diotymy*, tych to mistrzyń tonu, w stolicy niegdyś oświecenia i smaku, tych to sławnych Ateneek, które urodą i dowcipem porywaiąc serca młodzieży, ukształcone potém wracały oyczyznie.

Powierzchowność iego nie była przyiemną, owszem iakąś wzniecała odrazę: — Któryż iednak z ludzi miał duszę pięknieyszą?... Gdy ieden w iego twarzy wyczytywał niedobre skłonności, przyznał się do nich mówiąc, *że ie poprawił przez rozum*.

Ateny nie miały nad niego sprawiedliwszego męża, a ludzkość większego przyiaciela — Jego życie, tyle mu było szacowne ile bydź mogło użyteczne dla drugich. Łagodny i dobry dla wszystkich, był tylko surowym na siebie. Cchąc stosownie do umysłu zahartować swe ciało, na różne ie przeznaczał doświadczenia. Często w zamyśloney postaci, przetrwał prawie dzień cały, bez poruszenia, z wlepionemi w iedno mieysce oczyma; spragniony nigdy nie napił się wody, nie odlawszy do studni pierwszego wiadra, które był wyciągnął. Lecz naywiększém doświadczeniem cierpliwości, była iego żona *Xantypa*. "Gdym ią poymo-

„ wał, mówił do *Antysthena*, znałem to do-
„ brze, iż nie ma nikogo z kimbym żyć nie-
„ mógł, ieżli z nią potrafię. Chciałem mieć
„ w domu kogoś, coby mi przypominał po-
„ błażenie, które, winienem drugim, i któ-
„ rego spodziewam się od drugich. „

Miłość nauk nie tłumiła w nim gorliwości obywatela; owszem innego w nich nie zamierzał celu. — Skoro iego oyczyzna potrzebowała obrony, rzucił ustroń i ulubione nauki, a wziął się z innemi do broni. — Nie dość iest drugim mówić o obowiązkach, trzeba umieć samemu ie pełnić. Młody ten filozof trzy lata przepędził pod znakami Marsa, w czasie woyny zawziętey ze Spartą Atenów. Widziano go z tą samą gorliwością daiącego przykład odwagi i cierpliwości w woiennych znoiach, z iaką dawał wzór cnoty, gdy iey uczył na łonie słodkiego pokoiu.

Wsławił się szczególniey okrywaiąc szczęśliwie cofnienie się *Alcybiadesa*, wyrywaiąc okrytego ranami z ręku nieprzyiaciela. — Równą posługę oddał *Xenophonowi*, w niepomyślnem dla Ateńczyków obleżeniu *Delium*, unosząc go na swém ramieniu, wywróconego z konia, wśród hufców nieprzyiacielskich. — Tym sposobem ci dway wiel-

cy ludzie, i przyiaciele iego, dwoiako winni mu byli iesteſtwo ſwoie: iak nauczyciel, wyrwał ich z ſtanu ciemnoty, iak rycerz, ratował, ich od śmierci.

Broniąc oyczyznę, iak obywatel, nie chciał w niey zbierać wawrzynów, iak żołnierz. Podobna chluba, nie wiele miała powabu w oczach człowieka, który wierzył, iż nie ma większego dobra nad mądrość, ani nad ciemnotę, większego nieſzczęścia.

Po zakończoney wyprawie, powrocił na łono przyiacioł, ſpokoyności i nauk. Lecz niedługo koſztował tych darów. Kray żądał nowey od niego poſługi. — Powſzechne zepsucie ſkaziło było obyczaie Ateńczyków, a Naród ięczał pod iarzmem tyranów — *Sokrates* nie widział w urzędach publicznych iak tylko pewne narażenie ſię, bez nadziei uleczenia złego. Lecz trzeba było wſtręt ſwóy poświęcić życzeniom ludu, i ukazać ſię w Senacie. Poniosł do tey świątyni ſerce ſprawiedliwego, i umyſł filozofa. — Cnota nie zna przemocy. — Wpośrzód tyranów, *Sokrates*. był wolny. — Trzeba było podpiſywać wyrok niewinnego śmierci?.. on odpowiadał: "Ja piſać nie umiem.„ — Odpowiedź zawſtydzaiąca nikczemnych ſędziów, i ſtokroć więcey warta uwielbienia

od tey obłudney: "Szczęśliwy byłbym „gdybym pisać nie umiał.„ (6)

Znał dobrze ów mędrzec, iż chęć próżna popisania się nauką, iest nwłóczeniem samey nauce. Sławna iest iego odpowiedź, którą nieraz uniżał dumę owoczesnych mędrkow. — „ Wszystko co wiem, iest, że nic nie wiem.„ — Byłby iednak użalenia godnym, ktoby to zdanie mędrca Grecyi, chciał używać za puklerz swoiey ciemnoty. *Sokrates* mawiał to o sobie, dla zawstydzenia niewiadomców, nie zaś dla powiększenia ich liczby.

Pycha iest córką nieoświecenia; — we wszystkich przedmiotem powinna bydź wzgardy, tem bardziey w człowieku, co się szczyci imieniem przyiaciela mądrości. — Nie trzeba rodzić się Xiążęciem, ani ogromnych posiadać dostatków, ażeby na resztę ludzi patrzeć okiem pogardy: częstokroć toga, koturn, albo suknia, filozoficznym poszyta kroiem, starczą za smutne przywileie poniżania drugich. — *Sokrates* przymioty w człowieku, uważał za własność powszechną, z którey inna dla niego nie należy chluba, iak tylko że może lepiey, usłużyć ludzkości. — Przyiaciel skro-

---

(6) Słowa *Nerona*.

mney poſtawy, nienawidził przeſady, co częſtokroć ieſt maſką obłudy: "Z dziur
„ twego płaſzcza, mówił do *Antyſtena*, da-
„ ie ſię widzieć wiele próżności i dumy.„
On nigdy obcych nie zwiedzał kraiów. —
„ Poco, mówił, ſzukać ludzkich zdrożności
„ po świecie, maiąc ich doſyć w obrębach
„ oyczyſtego kraiu! — Wſzędy znaydzieſz
„ mocnieyſzego, coby chciał nawet przy-
„ właſzczyć powietrze, którem nędzarz od-
„ dycha. Próżno ſzukać będzieſz niepo-
„ dległości, iak tułacz, gdy iey nie znay-
„ dzieſz iak mieſzkaniec ziemi, do którey
„ ciebie przeznaczyło Niebo. — W każdym
„ kraiu, iaki tylko będzieſz przechodzić,
„ znaydzieſz ſię oſtatnim w ogule ludzi, a
„ pierwſzym w porządku powſzechney ba-
„ czności.

Sokrates przyſzedł na świat w tych czaſach, gdzie ſame badania taiemnic niedoſtępnych ludzkiemu poięciu, zaprzątały filozoficzne umyſły. Nauka powinności człowieka, była w zaniedbaniu. Sądzono, iż doſyć było na głoſie wewnętrznym ſerca do poznania dobrego i złego; że człowiek dobry ſam był ſobie prawidłem, a złemu pròżno było gadać o cnocie. — Takowe zdania, czyli raczey błędy, obiiały ſię o ściany

ſzkolne, i rozlegały, po gmachach przeznaczonych nauce. Prawda, zdawała ſię oczekiwać na ſwego apoſtoła. — Przyſzedł *Sokrates*. — On tym ſię ſtał na ów czas w nauce obyczaiów, czym późniey, nieśmiertelny *Newton*, w nauce przyrodzenia. — Wſkazał pewne prawidła cnoty, i dowiódł, że o poprawie złego rozpaczać nie należy.

Człowiek ſię nierodzi ze znamionami wyſtępku lub cnoty. Serce iego, nie zepſute ieſzcze ſpołeczeńſtwa wadami, podobne ieſt do gruntu, złe i dobre *krzewiącego* naſiona. — Gdybyśmy za przewodnika mieli iakie natchnienie, mielibyśmy go wſzyſcy zarówno; cnota na ów czas naſzém nie byłaby dziełem, a *Sokrates*, który iey nauczał, nie pozyſkałby tak chlubnego świadectwa wyroczni.

Przekonany więc będąc, że naród takich będzie mieć mężów, iakie wychowanie im nada, cały ſię poświęcił na ukſztałcenie młodzieży, którey ieſzcze niezepſute ſerce; było zdolne do przyięcia cnoty. — "Naśladuię, mawiał, moią matkę. Ona nie była „ płodną, lecz poſiadała ſztukę pomagania „ niewiaſtom płodnym do wydania ſzczęśli„ wie na świat owoców, które noſiły wſwem „ łonie."

Zasadą iego nauki było to zdanie: "Pierwey serce niż umysł doskonaleć należy." — Ubolewał iż ludzie szperali w Niebie, nie bacząc co się dzieie pod ich oczéma; że w celu zamieszkania krain niebieskich, stali się cudzoziemcami w swoim własnym domu; i że nakoniec chcieli poznać innych, nie znaiąc dobrze wprzódy siebie samych. Jego pierwsze było prawidło: *znay siebie samego*, a cel iego nauki: *doskonal się w cnocie*. — Możnaż do tych prawideł przydać co więcey o doskonałosci człowieka? — Co zaś większego ieszcze blasku dodaie iego nauce, są to przykłady, któremi ią zdobił.

Sókrates nie był głową żadney sekty; owszem iedna się nim rozwiązała z sławnieyszych (7). — Nie utworzył właściwie żadnego systemu, (8) ale przysposobił materyały, na których poźniey wzniosła się wspaniała filozofii budowa. — Jego uczniowie nie przysięgali na słowo nauczyciela. (9)

---

(7) Jońska.

(8) Szaniawski o systemach moralnych starożytności, *na kar:* 11.

(9) Ucznie *Pytagory*, w niedostatku dowodów, odpowiadali: *tak nauczyciel powiedział*: i ztąd urosło przysłowie: *jurare in verba magistri*.

— Przekonanie własne, było dla każdego z nich mistrzem; i lubo w krainie dociekań, szukaiąc prawdy, w różne udali się rozdroża, winni byli iednak nauce *Sokratesa*, że wszyscy dążyli do iednego celu.

Nauka iego była wszystkim dostępną, tak iak i serce. — Odpowiedzi, które dawał uczniom, w prostych wyrazach treść zawierały głęboką. — Sposób iego dowodzeń łatwy, i do poięcia każdego stosowany, nosi do dziś dnia nazwisko *Sokratyczney mowy*. I któryż ięzyk mógł bydź godnieyszym głosiciela prawdy wśród wolnego Narodu?...

Nikt nie był nad niego strasznieyszym pogromcą sofistów. — Ten rodzay mędrków, chcący rozumkować o wszystkim, nie znaiąc bynaymniey iedney ze wszystkiego cząstki; gotowy udawać, że wie wszystko, wyiąwszy to iedno, że *nic nie wie*; zwykły błahość dowodów w słów zatapiać morzu, był pokonany od *Sokratesa* swoią własną bronią. — Znaiąc ich próżność, z ironiczną pokorą, powierzał wysokiemu ich zdaniu wątpliwości swoie, i udaiąc, że obszerność ich dowodzenia, była nad sferę iego szczupłego poięcia, przywodził ich do odpowiedzenia *tak*, lub *nie*; potem z pytania wpadaiąc w pytanie, *wyprowadzał* na plac ich niewia-

domość tak, że musieli albo wikłać się w sprzecznościach swych odpowiedziów, albo zamilczeć. (10)

Sokrates miał dar szczególnieyszy przekonania słuchaczów, i że tak powiemy, przelania swoiego w nich czucia. Biorący rzeczy, iak one są w sobie; łatwo wystawia ie drugim. — Przytoczemy tu iego rozmowę z *Eutymedesem*, o niewstrzemięźliwości. — "Nie prawda, kochany *Eutymedesie*, że „wolność iest naypięknieyszym darem dla „człeka? — Nie znam szacownieyszego — „Wolność zapewne nie iest czém innem; „iak tylko możnością dobrze czynienia? — „Inaczey o niey nie sądzę. — Gdy nam kto „wydziera tę możność, i my nie iesteśmy „w stanie oparcia się iemu, czym na ów „czas iesteśmy? — Niewolnikami. — Ten, „nad kim panuią żądze, czy zdaie ci się „bydź wolnym? — Nie sądzę, ażeby mniey „nim bydź można. — Co myślisz o panach „broniących dobrego, przymuszaiących do „złego? — Że są naygorsi ze wszystkich pa„nów. — Jaką niewolę bydź sądzisz nay„gorszą? — Co nas poddaie naygorszym

(10) Dissertation sur l'ironie de *Socrate* par l'abbé *Fraguier*.

„ panom. — Niewstrzemięźliwość więc ko-
„ chany *Eutymedesie* naygorszym iest pa-
„ nem, a pogrążenie się w niey, naygorszą
„ niewolą.

Mędrzec panuiąc swém żądzom, znaiąc krótko ć dni naszych, ma prawo litować się nad błędem ludzi, o których zabiegach rzec można, co niegdyś *Platon* rzekł o manii budowania Agrygentu mieszkańców: *Buduią, iakby całe wieki żyć mieli.*

Ten ięzyk, czystey niegdyś filozofii, stał się później w iey uczniach, wyrazem obłudy. — Często pociski na żądze dostatków, wypadaią z serca, żądzą dręczoncgo dostatków. — Pogarda bogactw w *Sokratesie*, była skutkiem małey u niego ich ceny; tą zaś była skutkiem ograniczenia żądzów. — Wprowadzony raz do napełnionego bogactwami domu: "O iak wiele iest tu rzeczy, „ zawołał których ia nie potrzebuię. „ — Jeden z xiążąt przysłał kosztowne mu dary, gdy ich nieprzyięcie oburzyło na niego żonę, tłómaczył się iey mówiąc: "Nie mo-
„ gę zaciągać długu, którego w stanie za-
„ płacić nie iestem. „ — Lecz iego filozoficzny umysł piętnuie się ieszcze bardziey w odpowiedzi daney iednemu z sofistów: "Twoie szczęście, przyiacielu, w wielo-

„ści iest potrzeb, a moie w przekonaniu, „że im mniey ich mamy, tym bardziey „zbliżamy się do Bogów.„

Sokrates nie sądził, żeby człowiek żył tylko dla siebie, i dla małey liczby połączonych z nim osób, On chciał bydź pożytecznym dla wszystkich. Może krewni mniey byli z niego kontenci, ale iego imie było pociechą ludzkości. — Nauki swoiey nie zostawił w pismach; zdaie się, iakby był pewny, że ona w pamięci drugich nie może zaginąć. — *Arystoxenes*, *Demetrius* z Phaleruy, *Penetius*, *Kalisten*, i inni, zatrudniali się historyą i zbiorem iego nauki; lecz ich nie doszły nas dzieła. — Czas pożerczy niszcząc zabytki wieków, zdał się szanować tego męża pamiątkę, zachowuiąc nam pisma *Xenofona i Platona*, uczniów i dzieiopisów iego. — Pierwszy go nam wystawia z tą prostotą i szczerością, które mu były właściwe, drugi z większą nadętością i mniey ścisłém przywiązaniem się do prawdy. *Sokrates* słysząc raz *Platona*, powtarzaiącego iedną z iego rozmów: (11) "O Bogowie, rzecze, ten mło-

(11) Zdaie się, że to była maiąca tytuł: *Lizys.*

,,dzik piękne o mnie rozpowiada kłam-,, ſtwa.,, Szanowne nauczyciela imie, nie było w nim nigdy żądzą zyſku ſkażone. — ,,Ten który za pieniądze przedaie ſwą mą-,, drość, nie różni ſię, mawiał, od tych co,, kupczą ſwemi wdziękami.,, — Pomiedzy iego uczniami, nie możemy przemilczeć ubogiego *Eſchineſa*. Sposób którym ſię oddał *Sokrateſowi*, ieſt obrazem uymuiącey proſtoty. ,,Nic nie mam, mówił do,, filozofa, cobym ci mógł ofiarować; i wtém,, tylko czuię moie ubóſtwo. Nie mam nic,, więcey nad ſiebie. Maſz mnie, ieżeli żą-,, daſz. Jakieby bądź były dary innych,,, nie zrównałyby moiemu. Zawſzeby wię-,, cey pozoſtało daiącym. Skorobyś mój,, przyiął, iużby mi nic nie zoſtało. — Ofia-,, ruieſz mi wiele, rzecze *Sokrates*, bylebyś,, tylko ſiebie nie ważył mało. Ale póydź,,, ia cię przyimuię. Starać ſię będę, abyś,, więcey ſiebie cenił, i żebym cię lepſzym,, wrócił tobie ſamemu, niżbym cię przyiął,, dla ſiebie.,,

Nauka *Sokrateſa*, maiąca za cel: *być takim w istocie za iakiego uchodzić ſię żąda*, była śmiertelnym dla tych pociſkiem, co pozorem świetości i cnoty, mamią lekkowierne umyſły. — Zbrodnia nie śmie prze-

ciw cnocie podnieść iawnie głowy; podobna do nurtów podziemnych, ryie, w skrytości, pod śmiało idącym przepaście. — Trzeba było cześć nadwątlić powszechną, którey był *Sokrates* przedmiotem; a nie mogąc go winowaycą zrobić względem ludzi, chciano go takim zrobić względem Bogów. Użyto łudzącego kunsztu wymowy *Melitusów*, szyderskiego dowcipu *Arystofanów*, (12) ażeby bawiąc płochy naród żarcikami, kosztem zaznaczoney ofiary, przyzwyczaić go do słuchania potwarzy. — *Anitus*, kapłan *Cerery*, stanął na czele oskarców, a podły *Melitus* był godnym iego rzecznikiem. — Tym sposobèm, ów miłośnik i nauczyciel cnoty, ów naygorliwszy wyznawca Bóstwa, ów mówię *Sokrates*, był powołany do sądu iak niedowiarca, i obyczaiów kazicièl.

Przewidywał on zdawna iakie nań skutki ściągnie iego nauka. Lecz kto był w stanie zatrwożyć umysł, co swe nadzieie wyniosł nad świata tego granice, i życie ninieysze, iak więzienie uważał? — Nikt z większą spokoynością nie przyiął oskarżenia, ani

---

(12) Komedya, w którey *Arystofanes* wyszydził *Sokratesa*, ma napis: *Obłoki*.

z większém męſtwem, nie ſpełnił śmiertelney czary.

Gdy będącemu w więzieniu, przyiaciele ſpoſób podawali wyścia, odrzucił go, iako środek ſiebie niegodny, i uwłaczaiący prawom, chociaż nieſłuſznie ſtoſowanym do niego.

Jeden z uczniów, widząc zupełną w *Sokratesie* oboiętność na toczącą ſię ſprawę: "Czemu, rzecze, przynaymniey nie „zaymieſz ſię twoią obroną? — Jak to, od„powie *Sokrates*, alboż mnie nie widziſz „zaiętego nią całe moie życie? — A to ia„kim ſpoſobem? — Rozważaiąc zawſze co „ieſt ſprawiedliwém, albo nieſprawiedli„wém: czyniąc pierwſze. unikaiąc drugie„go.„ — Gdy mu donieſiono, iż Ateńczycy wſkazali go na śmierć: " A ich, odpo„wie, wſkazało przyrodzenie.„ — Słyſząc wyrzekaiących, że niewinnie umiera: "Chceciеſz, rzecze, żebym umierał wino„waycą?„ — Otóż czém ieſt obraz śmierci w oczach ſprawiedliwego!

Zgon *Sokratesa* był tylko okropnym dla iego potwarców. — Ateńczycy poſtrzegli ſię w błędzie. — Wyſtawiono zmarłemu poſągi, — Imię iego ſtało ſię cześci przedmiotem; i

lubo ſamo uczucie ſtraty, za karę ſtarczyło winy, nakazano publiczne ofiary Bogom, na odwrócenie ich gniewu

Próżno zbrodniarz nad niewinnego raduie ſię zgonem. — Cnota zoſtawuie po ſobie mścicielów. — Trzeba było ſamego *Sokratesa*, ażeby zmiękczyć zawziętość ludu, przeciw iego mordercom. — Jedni wygnania, drudzy z nich śmierci odebrali karę. — Ich imie, owcześni okryli złorzeczeniem, a potomność pogardą.

O LITERATURZE ZAGRANICZNEY.

Literatura Rossyiſka:

W Poprzedzaiącym tomie uczyniliśmy krótką wzmiankę o literaturze Rossyiſkiey, czyli raczey o uczonych płodach, wyſzłych za teraźnieyſzego panowania. — Ciągła opieka ze ſtrony rządu, w zachęcaniu uczonych, i tych znaczne poſtępy w rozſzerzaniu kraiowego światła zwracaią uwagę na naród, który ogromną przeſtrzeń, iaka ieſt

między niewiadomością i oświatą, orlim prawie przebiega lotem. — Ażeby dać wyobrażenie tego nauk postępu, istotną panuiących czyniącego chwałę, postanowiliśmy zwrócić się do czasów pierwiastkowey w tym kraiu literatury, i porządnie ią śledzić aż do naszych czasów.

Przed wiekiem XIV. literatura Rossyiska nie składała się, iak z kilku kronik i roczników, po większey części, pisanych przez mnichów. — W wieku XIV. *Cypryan*, Metropolita Rossyiski, wydał powszechną Historyą tego narodu. — Kronika *Nikona*, którą porównać można z dziełami *Nestora*, zaymuie wszystkie roczni i Rossyiskie, aż do panowania *Alexego Michałowicza*. — *Nikon*, do lat 32 wieku swego, był prostym mnichem. — Zalecono go temu Xiążęciu, iako człowieka uczonego, i zaiąć chwalebnie plac ten, ieszcze próżny w narodzie, zdolnego. — Car w przeciągu lat pięciu, wyniósł go na stopień Archymandryty, Arcybiskupa i Patryarchy całey Rossyi. — Mąż ten, obdarzony z przyrodzenia wymową, czystych obyczaiów, światły, płodny w przedsięwzięcia, stały w ich wykonaniu, założył seminarya dla duchownych, i zbogacił księgozbiór znaczną liczbą rzadkich ręko-

pism, otrzymanych od klasztoru, znaydującego się na górze *Athos*. Poprawił on text starożytney Biblii Rossyiskiey, i kazał ią przedrukować w ięzyku *Esklawońskim*. Zrobił wiele odmian w obrządkach i liturgii; niektóre zabobonne zupełnie zniósł, i wiele bardzo obrazów w kościołach pozdeymować kazał. Nakoniec był radą i przyiacielem Cara. — Lecz nie długo cieszył się tą chlubą. Wkrótce zwykłego zasłużonym doświadczył losu. Dworzanie i mnichy złączyli się na iego zgubę. Pierwsi zazdrościli mu iego wziętości u Cara, drudzy nienawidzili go za poczynione odmiany. Starano się przeciw niemu uprzedzić Carowę. — *Nikon* widząc zbliżaiącą się wrzawę, złożył godność Patryarchy, i w roku 1658 oddalił się do klasztoru, 10 mil odległego od Moskwy. Trudnił się lat 20 zbieraniem roczników Rossyiskich, począwszy od epoki, na którey stanął *Nestor*, aż do panowania *Alexego Michałowicza*. — To dzieło wyszło pod napisem: *Kroniki Nikona*. (1) — Nie przestali na tem iego nieprzyiaciele. — Nakłonili Cara, że go wskazał na wygnianie do kla-

(1) Professor *Schloezer* w Getyndze tłómaczył ie na iezyk Niemiecki w 2 tomach *in 8vo*.

ſztoru *Therapont*, w uieździe Białogrodzkim, i tam był trzymany iak więzień. Przecież następca *Alexego*, Car *Fedor Alexiewicz*, pozwolił mu mieſzkać w klaſztorze *S. Cyryla*, a w 1680. odebrał pozwolenie wrócenia do ſwego klaſztoru, zwanego *Jeruzalem*, nie daleko ſtolicy. — Nie doiechał na mieyſce przeznaczenia, umarł ſzy w drodze, bliſko *Jarosławia*, w 66 roku wieku ſwoiego.

Pierwſzy który ſię wſławił w literaturze, za panowania *Piotra I.* był *Teofan Prokopowicz*, Arcybiſkup Nowogrodzki. Przyczynił ſię wiele i przykładem ſwoim, i przez wſparcie dane naukom, do rozpoſtarcia literatury w kraiu. Urodził ſię w *Kijowie* 1681. — Odbył nauki w *Rzymie*. — Za powrotem iego, *Piotr I.* wezwał go do ſiebie. — Towarzyſzył Carowi do *Perſyi*, i na woynę przeciwko Turkóm. — *Piotr* użył go do odmiany kościoła Greckiego, i po zznieſieniu godności Patryarchy, poſtawił go na czele Synodu. — Po smierci Cara, utrzymał ſię w łaſce *Katarzyny I.* Umarł w 1736. Arcybiſkupem Nowogrodzkim. Piſał on dzieie *Piotra I*, ale tylko do potyczki pod *Pułtawą*. Lepſze ſą one daleko przez dokładne opiſanie zdarzeń, nad hi-

ftoryą tego Monarchy przez *Woltera*. — Od *Prokopowicza*, żaden z pisarzy nie trudnił się historyą systematyczną państwa Rossyiskiego, aż do Xięcia *Kilkowa*, który ią pierwszy przedsięwziął. — Był on posłem *Piotra I.* przy *Karolu* XII. — Ten przeciw prawom Narodów, wtrącił go do więzienia. — W czasie tey niewoli, lat 12. trwaiącey, bawił się robieniem wyiątków uczonych historyi Rossyiskiey. — Wydał ie i poprawił *Mueller*; lecz błędy popełnione przez *Kilkowa*, były raczey skutkiem niedostatku książek w więzieniu, niżeli niedoskonałości Autora.

Inny dzieiopis Rossyiski *Wasyli Taticzszew*, trudnił się lat 30 zebraniem materyałów do historyi Rossyiskiey. — Tych część ogniem spłoneła. — Radca stanu *Mueller* wydał ich ułomki w 3. tomach *in* 4to. Za *Katarzyny II.* nauki w stolicy iak i w kraiu spiesznym postąpiły krokiem. Szkoda że nikt się dotąd nie zaiął z Rossyan, historyą literatury swego kraiu, do którey nie mogłoby mu zbywać na materyałach.

Radca Dworu *Kamiński* w powtórném wydaniu *Burgii Elementa oratoria*, przydał Katalog systematyczny wszystkich dzieł

w ięzyku Rossyiſkim; lecz w nim nie wyſzczególnia tłomaczeń i pierwotworów. — Dzieła teraźnieyſzych piſarzy Rossyiſkich od 1770. do 1788 roku wſkazane w *kſięgozbiorze Rossyiſkim* przez *Bacmaiſtra*, a wyſzłe w ſtolicy, od 88 do 94. znayduią ſię *w Ryſie* Petersburga, przez *Schtorcha*.

Kamińſki, wylicza do 700 dzieł Rossyiſkich: *Filologii*, czyli nauki wyzwoloney; *Filozofii*, *Hiſtoryi*, *Fizyki*, *Kraiopiſarſtwa*, &c.

Bacmaiſter, liczy bliſko 800, a kſięgozbior Akademii nauk, poſiadał w 1790. liczbę naſtępuiącą:

	Dzieła	—	*Tomy*
1. Planów, kart i ryſunków	29	—	34
2. ——— *Filozofii*, *Fizyki*, *Hiſtoryi* naturalney . .	112	—	135
3. *Polityki*, *Ekonomii*, i *moralności*	511	—	633
4. *Matematyki*	171	—	191
5. *Kraiopiſarſtwa*, i *Dzieiopiſarſtwa*	371	—	520
	1194	—	1513

	Przenos	1194	— 1513
6.	Literatury w różnym rodzaiu z peryodycznemi pismami	258	— 367
7.	*Filologii*, czyli nauk wyzwolonych	116	— 123
8.	*Rymotworstwa*, i sztuk Teatralnych	378	— 331
9.	Romansów	301	— 391
	Ogul	2247	— 2725

Licząc dzieła Rossyiskie drukowane, znayduiące się po różnych Katalogach, wyszłe od roku 1790 do dnia dzisieyszego, można ie kłaść do 4500. — Lecz w tey liczbie, wielka część dzieł ważnych iest tylko tłómaczeniem. — Te w napisach wskazanemi nie będąc, czynią trudném wyliczenie pierwotworów.

Sztuka lekarska od nieiakiego czasu, znaczne w Rossyi zrobiła postępy, iak widać z pamiętników Akademii Petersburskiey; lecz większa część uwag w zbiorze tym umieszczonych, znayduie się w ięzyku łacińskim. — Między Professorami miast Petersburga i Moskwy liczemy wielu, co dobremi dziełami szczycić się mogą. Z tych znakomitszy iest *Ambodik*, pisarz Rossyiski.

Filozofia mniey w tym Narodzie, zrobiła postępu. — Nieliczą dotąd, w tey nauce z dzieł pierwotwornych, iak początki Praw przyrodzonych przez *Sołotnickiego*, i kiłka kfiążek *Logiki* i *Metafizyki*, wydanych przez różnych w tym kraiu Autorów.

W Polityce i Ekonomii wieyskiey, głownieysze dzieła są tłómaczone na ięzyk Rossyiski. — Pamiętniki *wolnego Towarzystwa Ekonomii Petersburskiey*, których iuż iest 45 Tomów *in 8vo*, zawieraią wielką część wybornych uwag, osobliwie co do Ekonomii.

Fizyka i Historya naturalna, zbogacone znacznie zostały pismami pierwotwornemi i tłómaczeniami: iako to: *Początki nauki kruszcowey Michała Łomonossowa* — *Mineralogia Walleryusza* — *De cupro et auri-gallo magnetico*, przez *Lechmana* — *Investigatio paralaxeos solis ex observatione transitus Veneris per discum solis*, przez *Stefana Rumowskiego*. — Inni pisarze są *Lepuchin*, *Ofereczkowski*, *Sokołów*, *Suyew*, *Razumowski*. — *Flora Russica* przez *Pallasa*, po Rossyisku i po łacinie z kopersztychami. — *Historya naturalna* przez tegoż.

Z dzieł zagranicznych, maią tłómaczonych *Helwecyusza*, *Monteskiego*, *Saint-*

Pierra, znaczną część artykułów Encyklopedyi, Pamiętniki *Sullego*; *o urządzeniu skarbowym* Nekera; *Ustawy Polityczne* Barona Bielefelda; Loka, *Listy* Eulera, *Fizykę doświadczalną* Krafta; Buffona; Marzkera, Erxlebena o *chimii*; Leskiego, Pallasa, Kronszteta, Walcha, Kirwana; Renowanza, Kunkrynusa, i wielu innych.

Frócz umieszczonych w zbiorze Akademii Petersburskiey, pisali ieszcze o *Matematyce*: Rumowski, Kotelników, Inochodzów, — Swietuszkin, który wydał Plan wydoskonalenia miernictwa gruntów, Kosielski, i Aniszków. — Tłómaczonych maią Wolfa i Eulera, o *budowaniu okrętów* przez Gołowina; Winklera o miernictwie podziemném przez Martowa, Fussa o *Algebrze*.

Muzy nie ukazały się w tym kraiu aż za panowania *Piotra I*. Przed tą epoką nie znano iak *piesni nabożne*, i zbior *Psalmów rymowych*. — Pierwszym Rymotworcą był Trebiakowski. — Ten w roku 1734 napisał Odę na poddanie się Gdańska, w którey to miasto porownywa do *Troi*; *Wisłę* do *Skamandry*, a górę *Stoltzenberg* do *Idy*. Dalev mówi: „To nie iest *Troia*, matka ba„ieczných powieści: — Tam nie zadziwia

„ieden Achiles, ale każdy walczący iest „Herkúlesem.„ — Jeżeli ten głos pierwiastkowey Muzy nie ma w sobie doskonałosci lirycznego pienia, Naród ma tę chlubę, że iego pierwiastkowy Poeta chciał naśladować *Pandira*.

Po nim *wsławili się Łomanosów i Sumaroków*. — Pierwszy wydoskonalił ięzyk Rossyiski i nadał mu prawidła. — Ody iego są uważane za Klassyczne, a iego *Rym* do kieliszka, tłómaczył na ięzyk Francuzki Hrabia *Szuwałów*. — Pomnieć należy, iż kiedy *Łomonosów* wydał dzieła swoie, na ów czas ięzyk Rossyiski, nie miał ieszcze ani prawideł ani słownika. — Pierwszym był, wyż wspomniany Trediakowski, który w swoiey mówie, mianey w czasie przyięcia go do Akademii, roku 1735 zachęcał ią do zaięcia się rzeczonym przedmiotem. — Nie daliśmy żadnego wyiątku z Odów *Łomonosowa*, bo te będąc tylko zwiastowaniem rocznic, zaślubień i urodzin, samych tylko iego naśladowców obchodzićby mogły. — Ten Poeta, pomimo cały swóy dowcip, należy do rzędu rymopisów, co za nadgrodę kadzideł i pochwał, zrzekli się sami prawa do chwały.

Alexander Sumaroków, może bydź uważany iako Xiąże Poezyi Rossyiſkiey; i to ieſzcze można dodać na iego zaletę, iż ieźli Łomonosów był Poetą dworu, Sumaroków był Poetą narodu. — Ten śpiewak *Newy* doświadczał tonu każdego pienia, począwſzy od multanki paſterſkiey, aż do trąby *Homera*. — Rozpoczął ſwóy zawód uczony od pioſnek miłośnych, których uczono ſię na pamięć, i te przechodząc z uſt do uſt, ſtały ſię piosnkami gminu. — Zbogacił Teatr narodowy pierwotwornemi ſztukami, i odważył ſię na wierſz Heroiczny, pod napiſem: *Piotr Wielki*. — Imie Bohatera czczone od narodu, płod pierwiaſtkowy w tym rodzaiu oyczyſtey Muzy, nakoniec waleczne czyny rodaków, które chlubny Rossyanin odczytywał w heroicznym rymie, to wſzyſtko zwiękſzało zaletę dzieła, i ſam autor, iak mówi o ſobie w ſwoiey przedmowie, (2) naywiękſzey z niego oczekuie chwały. — To Poema ſzacowane od kraiowców, nie mogło tey korzyści mieć w oczach obcego. —

---

(2) Przedmowa na czele Poematu do Iwana Iwanowicza Szuwałowa, któremu Poeta przypiſał ſwe dzieło Roku 1760. dnia 1. Liſtopada.

Jeżeli *w* nim nie zbywa na myślach pięknych, *wyobrażeniach* śmiałych i ognu, zbywa na ozdobach Epopei, sztuce i obrazach. Składa się one zdwóch pieśniów, a każda znich zdaie się iakby była Poematem osobnem. Pierwszey część większą zaymuie rokosz *Streliczów*, a drugiey iest treścią oblężenie *Schlusselburga*. Pierwsza ma raczey pozor historycznego *wyiątku* zdarzeń zaszłych w małoletności Bohatera, których on tylko nieczynnym był widzem, a w Poemacie rozwlekłym ich opowiadaczem; w drugiey Piotr Wielki zdaie się zaczynać i kończyć Bohaterską swą rolę, na oblężeniu *wyż* rzeczoney twierdzy. — Poeta ledwo *wspomniał* o *Karolu XII.*, przecież to był obraz, przy ktorym nayświetniey wydałby się *Piotr Wielki*. — Niekiedy także wpada w nadętość Wschodnią, i nadużywa Metaforów. To się widzieć daie w zegłud e Piotra W. na Białem Morzu, gdzie go Neptun przeprasza za zuchwałosć wiatrów. — Mimo iednak te wady, nie można uiąć autorowi zalety, a narodowi chluby, ile gdy zważać będziemy, iak wolnym krokiem iść zwykły nauki, i że Rossya w iednym wieku widziała ich początek, i znakomite postępy.

Geni-

Geniusz Sumarokowa zdaie się bardziey celować w teatralnych sztukach. Komedya *Lichwiarz*, iest zupełnie dziełem komicznem. Charakter osób dobrze utrzymany, a osobliwie lichwiarza. Zarzucaią iż nadto przesadzony, i że autor dwa charaktery połączył w iedney osobie, to iest: łakomcy i lichwiarza. (3) Co do pierwszego, należy pomnieć, iż autor maluie obyczaie kraiu, gdzie lichwa do naywyższego posunioną iest stopnia. Drugi zarzut bynaymniey, sam z siebie autorowi nie szkodzi. Jak można lichwę od łakomstwa. oddzielać? — Można ieszcze przydać na zaletę tey sztuki, iż tchnie wybornemi zdaniami, i głos się w niey odzywa ludzkości.

Uwagi iego nad *Komedyą: Płaczliwa*, (Drama) zyskały autorowi list bardzo podchlebny *Woltera*: "List Wacpana, i iego „dzieła, pisze mu filozof Ferneyski, są „wielkim dowodem, że smak i dowcip są „udziałem każdego kraiu.„

Sumaroków równie był szczęśliwy w Tra-

(3) Choix des meilleurs morceaux de la litterature Russe, per M. L. Pappa De Poulo. & par le C. Gallet.

gicznym rodzaiu: — Jego *Sinaw i Semira* były porównywane z dziełami *Racyna*, a w Tragedyi: *Dymitr fałszywy*, duch postrzegano *Kornela*. — Nie porównywaiąc ich co do sztuki, śmiemy powiedzieć, iż co do śmiałości zdań i wyrazów, Poeta Rossyiski Francuzkiego przechodzi. Tamten śmiałe prawdy kładł w usta Rzymianów, *w Dymitrym* mówi Moskal o Prawach człowieka, i powinnościach Monarchy. — Historya fałszywego Dymitra, będąc z dzieiów każdemu wiadomą, nie sądziliśmy rzeczą potrzebną przytaczać iey szczeguły. Przywiedziemy tu tylko niektóre w Tragedyi mowiące osoby, ażeby dać rys dzieła i przymiotów autora.

Parmen, poufały *Dymitra*, mówi *w Iwszey* scenie *Igo* aktu do tego Cara: — "Człowiek urodził się bratem podobnych sobie. — Obłuda między niemi zasiała różnice. — Chytrość głosem świętości odezwała się do ciemnego ludu .... „ W teyże scenie mówi *Dymitry* do *Parmena*: "Nie gub „ słów twoich w rozumowaniach głębokich; „ ieśli chcesz swobodnego kosztować życia, przestań bydź filozofem. Mądrość „ iest szkodliwa, lubo nam niekiedy pochlebia. „ — *Parmen*: "Naywyższa Istność

„ tworząc człowieka, obdarzyła go światłem.
„ Gdziekolwiek zwróciemy oczy, wſzędzie
„ ślady widziemy mądrości. To co uwiel-
„ biamy w Bóſtwie, mamyż nienawidzieć
„ w nas ſamych?... — Daley, *w* teyże ſce-
nie, mówi do tegoż *Dymitry*: " Prawda po-
„ winna milczeć przed Carem. Ja panuię,
„ nie ona, — we mnie ieſt prawo, i naywyż-
„ ſza władza. — Namiętność Cara ieſt dla
„ ludu wyrokiem. Monarcha co tych praw
„ zaniedbuie, i którego wolę wiążą uſtawy,
„ ieſt niewolnikiem. Gdyby prawda była
„ ſędzią Monarchów, oni ſtaliby ſię równi
„ poddanym. „ — W ſcenie III*ciey* tegoż
aktu *Parmen* mówi do *Dymitra*: " Gdy los
„ oſadził cię na tronie, mnieyſza ieſt o uro-
„ dzenie. Są to czyny godne Monarchów,
„ których w tobie żądamy. Gdyby twe
„ berło nie było żelaznem, czybyłbyś *Dy-*
„ *mitrém*, czy nie, małoby to obchodziło
„ naród. „ — W teyże ſcenie, gdzie *Dymitr*
mówi do *Parmena* o ſwoiey miłości do *Xe-*
ni, można widzieć iak autor wynieść ſię
umie: " Miłość heroiczna zamienia ſię w
„ zemſtę, gdy nie znayduie wzaiemney mi-
„ łości. Jeśli Xiężniczka nie ulegnie mym
„ żądzom, w proch obrócę kwitnącą rożę.

„ Przeciwiąc się miłośnym moim uczuciom,
„ opiera się prawey władzy swoiego Pana.„
— W akcie IIgim scenie Iwszey, mówi *Xenia* do *Jerzego*, swego kochanka: "Człowiek, którego czoło otacza korona, szczęśliwym iest na tym świecie, gdy nam naszey nie wydziera wolności, i staie się wielkim przez dobrodzieystwa swoie. — Zdobiąc łagodnością powagę tronu, iest kochaniem ludu, a postrachem samych tylko zbrodniarzów.„ Mowa *Xeni*, stosowna iest wszędy do iey charakteru. Pełna pięknych sentencyów i myśli; tém bardziey porywa, iż iey każdy wyraz, wiernym tłómaczem iest serca. — W ścenie IIgiey aktu IIgo mówi do Cara: "Znam, Panie, „ iż władza Monarchy iest wielką; ale i „ przywiązanie znamiętnione, niemniey iest „ mocném.„ — Lecz gdzie naybardziey autor doświadczał wolności mówienia, to w scenie Iwszey aktu IIIgo. *Parmen* mówi do *Szuyskiego*: "Gdy berło cięży nad społeczeństwem; kiedy niewinny ięczy w rozpaczy; kiedy wdowa i sierota zalewa się łzami; kiedy na mieyscu prawdy, tron otacza podchlebstwo; kiedy życie, własność „ i honor są zagrożonemi; kiedy sprawiedliwość na wagę kupuie się złota; gdy za-

„ dnego względu nie ma dla zasług i cnoty ; „ kiedy złoczyńca i zbrodniarz żyią bez oba„ wy, i tylko lęka się poczciwy ; na ów czas „ Monarcha iest samym potworem, a sła„ wa, którą się zdaie posiadać, iest marą „ okropną. — To tylko istotną chwałą iest „ Królów, co wymierza szczęście i sprawie„ dliwość narodów. „

Uważaiąc tę sztukę co do prawideł teatru, czynność zdaie się bydź zawikłana politycznemi rozmowami; charakter *Dymitra* niewszędzie utrzymany; nie masz porządku w myślach, a stopniowanie uczuciów często przerywane.

Ostatnie tego autora prace były dwie Opery: pierwsza *Alcest i Cefal*, druga *Prokrys*. Wkrótce umarł w Moskwie R. 1777, obdarzony zaszczytami i bogactwy.

Dalszy ciąg w następnym Tomie.

CZASY PATRYARCHALNE,

czyli

Wesele Jakóba syna Izaaka.

Romans wyięty z dzieła Jo: Alex: Segura. (1)

Jakób siedział nad zdroiem, gdzie pierwszy raz iego oczy uyrzały skromną Rachelę, córkę Labana. — Już wyznaczone lat siedem miiały, i dzień tylko ieden dzielił go od szczęścia.

Trzody iego, rozproszone tu i owdzie, błąkały się po zatoczyskach gór, terpentynowém ucienionych drzewem, po łąkach ubarwionych wiosennemi kwiaty, albo po warowitych brzegach bystrego potoku. — On nie myślał o trzodach: oczy iego upatrywały Labana, i tę miłą ścieszkę, którą iego Rachel przybywać zwykła. — W tę dobę, kiedy ryczące iałówki szukaią swoich stanowisk, ona przyiść miała ulżeć ich wymionom, udoieniem mleka, na ucztę iu-

(1) Les femmes, leur condition et leur influence dans l'ordre social.

trzeyfzą, — Jakób, dla ukoienia miłośnych fwych niepokoiów, tak śpiewał sobie : . . .

Jak migdał w kwiat rozwinięty,
Tak piękna, z iutrzenką wſchodzi:
Równa łagodność z iagnięty,
Wiernością one przechodzi.
Bielſza iest niżeli mleko,
Pól naſzych kwiat i ozdoba,
Od ſarny lekſza daleko,
Ona ſię wſzystkim podoba.

Róże z pączków rozwinione
Przy niey tracą ſwoie wdzięki;
A gdy ſię oddali w stronę,
Brzmią ieſzcze głoſu iey dzwięki.
Kiedy pola kłos powłoczy,
Ona go ręką ſwą zrywa;
Me ſerce lepiey niż oczy
Nieobecney slad odkrywa.

Jak gołębica w ſwym ięku,
Tak Rachel w głoſie ſwym tkliwa;
A co iey dodaie wdzięku:
Równie niewinna, lękliwa.
Oko żywe mey kochanki.
Jak dzień pogodny iaśnieie,
Jak wonia kwiatu w poranki,
Jey oddech balſamem zieie.

Gdy Pasterz omdlewa z niecierpliwości, słyszy że ktoś wedle niego przechodzi. — Obraca się, i spostrzega człowieka zroszonego potem, a nogi iego okryte kurzawą: zdaie mu się bydź znaiomym, i widzi w nim znaki dalekiego przychodnia. — Cóż to? ia widzę syna Elizara? tyż to iesteś któremu winienem piecze młodości moiey? Zyież Izaak i matka moia kochana?.... Zachowałoż mi ieszcze ich Niebo? — "Tak „ iest! oboie żyią w czerstwosi dni swoich, „ i bez inney troski, iak tylko o los twóy, „ i osobę twoią. Iestem od nich wysłany „ do ciebie, iak niegdyś móy oyciec był „ wysłanym od Abrahama.„ — Czyż nie powzieli żadney o mnie wiadomości przez kupców Babilońskich, którzy rok przepędzili *wtych* stronach, podczas owey straszney nawalnicy? — " Słyszeli od nich, i sławili potysiąckroć imie Naywyższego. „

Usiądź przy zdroiu, przerywa Jakòb; a potém zawoławszy iednego z pasterzów, oddalonego, na wystrzał z łuku, każe obmyć nogi przychodnia. — " Niech się stanie two„ ia wola; *rzecze mu Damas, to bowiem by„ ło nazwisko cudzoziemca*, ale móy synu, „ opowiedz mi twoie przygody od czasu roz„ łączenia się naszego! — Słyszeliśmy od

„ kupców, że cię widzieli w całey sile zdro-
„ wia i piękności; ale nam więcey powie-
„ dzieć nie umieli. — Złoto, którego szli
„ szukać, zaięło cały ich umysł. „ — Jakób, pogłądaiąc na bieg wody zdroiowey: bez trudności, rzecze, mogę zadość uczynić żądaniu twemu; ia sobie przypominam życie moie przeszłe, tak iak oko przebiega Niebo, pięknem oświecone słońcem.

Pomnisz dobrze tę chwilę, kiedy porzuciłem nasze okolice, za poradą matki, lękaiącey się skutków niechęci dla mnie brata mego *Ezawa*. (2)

Szedłem ciągle dni dwadzieścia *ku* Wschodowi, i wieczorem, dnia dwudziestego pierwszego, nad tym zatrzymałem się zdroiem. — Dwie liczne trzody leżały w około, i zdały się bydź pożerane pragnieniem, (zdróy bowiem, tak iak i teraz, dużym był przywalony kamieniem) — Rzekłem do pasterzów: zkąd iesteście bracia? — " Z Haran. „ — Pytaiąc ich na nowo: syn Nochora Laban, iestli wam znaiomy? — " Tak iest"

---

(2) Wiadomo iest z pisma, że Jakób syn młodszy, za pomocą swey matki Rebeki, podszedł Izaaka i wziął błogosławieństwo, przed starszym swym bratem *Ezawem*.

„ znamy go. „ — Zachowuież go Naywyżſzy w zdrowiu? — "Tak iak i ciebie młody „ cudzoziemcze. — Ale oto przybywa, z ſwo„ią trzodą iego córka Rachel, ona ci o nim „ powie dokładniey. „ — Gdy oni mówili, odwaliłem kamień, (ieſt bowiem tu zwyczay nie otwierać wprzód ſtudni, aż ſię trzody zgromadzą.) — Podczas gdy Rachel zbliżała ſię do cienia tych terpentynów, dziwiłem ſię ſkromnemu iey ułożeniu, różnemu wcale od poſtawy niewſtydney tych dziewic Heteyſkich, które matka moia w tak wielkiey miała nienawiści. — Lecz gdy ona przybliżała ſię ku mnie, kiedy zacząłem rozważać iey wdzięki, gdy ią w całey świetnosci uyrzałem powabów, uczułem roſkoſz z niepokoiem zmieſzaną; ſerce we mnie biło, i oczu podnieść nie mogłem; przyiemny płomień ogarnął me żyły, i drzałem cały. — Na próżno uſta ſzukały ſłów kilku: moia matka, i iey niewolnice, były iedyne kobiety, z któremi kiedy gadałem. — Stałem iak wryty, podobny człowiekowi ślepemu od urodzenia, któremu prawica Naywyżſzego, iednym razem otworzyła zrzenice.

Gdy ona z podziwieniem pozierała na mnie, poiłem iey trzody, i odganiaiąc obce, robiłem wielbłądom iey mieyſce. — „ Dzię-

„ kuię ci cudzoziemcze, Naywyżſzy niechay „ będzie z tobą! „ — Ja nie ieſtem wcale cudzoziemcem, odpowiem, głos móy mieſzaiąc ze łzami, ty ieſteś córką mego brata, (3) ieſtem Jakób, ſyn Izaaka, i przychodzę ſzukać żony w twoiey rodzinie, tak iak uczynił móy oyciec. — Wymawiaiąc te ſłowa, ściſkałem iey kolana. — " Cieſzę ſię, „ że ieſteś mym krewnym „ odpowiedziała; a nie czekaiąc dłużey, pobiegła ſwego uwiadomić oyca. — Przychodzą wkrótce zadyſzani oboie. — Syn Nachora przytula mnie do ſerca, daie mi nayſłodſze imiona, poprzyſięga, iż mu ſię zdaie iakby patrzył na ſwoią ſioſtrę, i wziąwſzy mnie wpół, prowadzi do ſwego domu.

Laban ieſt oycem dwóch córek; lecz ia nie widziałem iak tylko Rachelę. — Czynili mi tyſiączne pytania: ..... chcieli wiedzieć czy matka moia mówiła często o ſwoiey rodzinie, i o ſwoim kraiu; czy móy oyciec dzielił ſwe łoże z niewiaſtami innemi; wiele miał trzód i niewolników; czyli paſtwiſka naſze były równe w żyzności Mezopotańſkim. — Lecz gdy zaczeli mówić o moim

---

(3) U Hebrayczyków tym ſpoſobem nazywano wuia.

bracie, czułem w sobie serce ściśnione, i odpowiedzieć nie mogłem. — Pomyślałem, (i w któreyże chwili nie myślę o tém) że uniosłem z sobą iego nienawiść, i że po tey cenie, otrzymałem błogosławieństwa oyca moiego.

Tu Jakób zatrzymał się nieco, i łzy z iego rzuciły się oczu. — Postanowiłem, mówił daley, zasługami memi pozyskać przychylność Labana; prosiłem aby mi powierzył swe trzody, w nadziei dozierania ich z Rachelą, a przynaymniey ulżenia iey pracom. (Ponieważ ona była młodszą, do niey więc nnleżało wychodzić w pole.) Wszech mocny miał w pieczy dom mego brata: w krótkim czasie trzody iego stały się spasleysze i rozmnożone. — Zamiast przyganiać ie wieczorem, iak Rachel czynić musiała, szedłem na odludne góry, mało od innych uczęszczane pasterzów, i tam przepędzałem dnie liczne, nie maiąc innego sklepienia nad Niebo, ani innego towarzysza, nad moie iałówki, nad echa skał i miłość, która utrzymywała me siły, i starczyła mi za wszystko. — Dnie, które przychodziłem przepędzić w domu, były dla rodziny dniami uroczystości. — Za każdym razem, przynosiłem obydwóm siostrom koszyki plecio-

ne z ſitowia, i napełnione owocem lub kwieciem, roſnącym po gorach: czaſem, przynoſiłem im w gniazdach ptaſzęta młode, bliſkie wylotu. — Niekiedy młody ielonek, albo niektóre kamyki ſzacowne, ze ſztukami krzyſztału, ſkładały móy upominek; wſzyſtko to było dla ſioſtr obydwóch, lecz pioſnki, które ſkładałem, były tylko dla ſamey, Racheli. — Doſtrzegłem, iednego razu, że Lia iey ſioſtra płakała ich ſłuchaiąc, i nie śpiewałem więcey w iey obecności. — Skoro głos trzody, i dzwonek na karku zawieſzony baranów, dały ſię uſłyſzeć zdaleka, Rechel wybiegała naprzeciw, i każdą razą mówiła mnie ściſkaiąc: " O móy ,, bracie, iak ciebie długo nie było!

Kiedy nadchodziło lato, Laban rzekł do mnie: " Ty ieſteś moia krew, i moie ciało, ,, maſz więc dla tego ſłużyć mi darmo? ,, ... Ach dobrze! przerwałem mu, ia ci ſłużyć będę lat ſiedem za Rachelę, twoią młodſzą córkę. — Rachel ieſt wdzięcznieyſza nad migdał kwitnący, milſza nad mleko iałowek twoich. — Kiedy wyſtąpi przed trzodę, podobna ieſt lekkością do ſarny. — Tak ieſt! będę ci za nią ſłużyć lat ſiedem.

" Wolę ci ią dać niż komu innemu, rze- ,, cze mi Laban, zoſtań więc z nami. ,, — Za-

ſzczepiliśmy oboie z Rachelą nad ſzdroiem ten migdał, który widziſz, i mówiliśmy ſobie: kiedy to drzewo odkwitnie po raz ſzósty, upłynie lat ſiedem. — Siedem lat ſą bardzo długie, ale cel oczekiwania, i widzenie ſię naſze codzienne, będą ie ſłodzić. — Tak cieſząc ſiebie, śpiewaliśmy razem tę pioſnkę, —

Ty co ſiedemkroć ſtroy zmieniſz liści,
Wprzód nim czas naſze śluby uiści,
Kochane drzewo! o ciebie może,
Nie raz ſię z moią miłą natrwożę:
Na znak naymnieyſzey chmurki na niebie,
Oboie truchleć będziem o ciebie;
I choć promienie ſłońce roztoczy.
Nam ſtawać będą burze przed oczy. —

A kiedy ſroga zima w ſwym biegu,
Na młode roſzczki natłoczy śniegu,
Na ten czas wſtawſzy razem z iutrzenką,
Póydę im ulżeć przychylną ręką, —
Gdy zaś piorunu ogniſte ſtrzały,
Będą ci grozić w ſłońca upały.
Rachel ſwe wznoſząc żałobą prożby:
Straſzliwe Nieba zatrzyma grożby.

O słodkie znamie czułości moiey!
Niech twóy wzroſt równie z nią ſię podwoi,

I niechay kwiatu pączek miłośny,
Zwiastuie dla mnie moment radośny, —
O wiosno! pryspiesz iego kwitnienie,
Niebo! wley swieżość w iego korzenie,
Oboie, zwiększcie iego ozdobę,
By szczęscia mego przyspieszył dobę. —

Nocy poczynaiąc bydź chłodnemi, Laban żądał ażebym wieczorami powracał do domu. — Otoczyliśmy żywym płotem młode nasze drzewko; ręce go nasze skrapiały wsród suszy, i wkoło ostawiały matami, przywiązanemi do soszek, słoniąc go od tchnienia ognistego południowych wiatrów, i srogich powiewów z północy. —

Lube drzewo! mówiliśmy nioraz, rozpościeray twoie gałązki. — Spiesz się, — cień twóy bratni pokrywać będzie płomienia nasze. —

"Synu Izaaka, przerwie głos iakiś, nie „należałoby tym sposobem zdradzać ko„chankę, i powierzać komu taiemnice na„sze.„ — Obeyrzy się Jakób, i postrzega Rahelę, wpół skrytą za pniem wierzbowym. — Zkońca łąki dostrzegła cudzoziemca, i bądź wstyd wrodzony nie pozwalał iey, przy obcym, ukazać się temu, którego ieszcze nie zwała swym mężem, bądź przez

podſtęp równie niewinny, chroniąc ſię poza drzewy, zbliżała ſię do zdroiu.

Tym czaſem, nad btzegiem ſtrumyka, któy w licznych po łące zakrętach, płynął ku zagrodzie domu, Lia gorzkiemi zalewała ſię złami. — Było to iey iedyne mieyſee, gzie ſzła ukrywać ſwóy ſmutek, i bieg mu dać wolny, ilekroć *widziała* ſzczęśliwą ſioſtrę, idącą do Jakóba. — Odtąd iak dzień *weſela* zoſtał wyznaczony, nie iadła więcey; nie było nocy, ażeby ſen choć na chwilę przyniósł ulgę iey troſkom — Blada, wyſchła, .. tęſknota pożeraiąca zagładziła prawie do ſzczętu iey wdzięki. — Podobna oliwnemu drzewu kiedy kwiat roni, albo iak młoda roślina, która żółknie i uſycha, gdy robak podziemny toczy iey czułe korzenie. — Poſtrzegł to Laban, i dnia tego śledził ią ſkrycie. — Schroniony za drzewem, uſłyſzał te ſłowa, żałośnym głoſem nucone: (4)

Już to raz ſiódmy ſłońce w ſwoim biegu
Wraca nam wioſnę naſtępną koleią,
Kiedy codziennie po tym chodząc brzegu,
Koiłam ſmutek przyſzłości nadzieią. —

Jak

(4) *Segur* powiedziawſzy wyżey, że dozór

Jak byſtry potok, tak czas ten upłynął,
A z nim i promyk nadziei zaginął. —

Gdziekolwiek tylko, nędzna, zwrócę kroki,
Smutek nieſzczęſney zabiegł wſzędy drogę;
Wſzyſtkie ſię dla mnie zmieniły widoki,
Wzniecaiąc w ſercu: żal, rozpacz i trwogę;
Jakiś okropny głos w nim ſię odzywa:
Lia, niż nigdy nie będzie ſzczęśliwa!

O ty! coś córce nieſzczęſney dał życie,
Poco twóy wyrok w karę go zamienia!
Wſzakżem ia twoie pierworodne dziecie,
Pierwſzemi były dla mnie twe życzenia....
Życzenia, których młodſzą wieńczy ſkutek;
Moim udziałem: żal, rozpacz i ſmutek. —

Niebaczny oycze! co mi po tey chlubie,
Że mnie twą zowieſz pierworodną córą?
Rachel ſzczęśliwſza!... Okrutny Jakóbie!
Tyś mnie pokłócił z niebem i naturą. —
Do późney, zorzy, od ſamego dnienia,
Złorzeczę chwili mego urodzenia. —

---

trzód należał do córki młodſzey, wzciey pioſnce przywłaſzcza go ſtarſzey. Dla uniknienia ſprzeczności, odmienilismy zupełnie te pioſnkę.

Próżno chcę kleić powieki spłakane;
Szczęście Racheli sen Lii przerywa.
Próżno me serce rozpaczą miotane,
Litości niebios dla nieszczęsney wzywa,..
Ach! w zmienney życia ludzkiego kolei,
Smierć tylko iedném dobrém po nadziei —

Zakończywszy śpiewanie, tym sposobem wynurzała swe skargi: — "Na co światło „dane iest nieszczęśliwym, a życie tym, „których serce zanurzone w goryczy? któ„rzy czekaią śmierci, a śmierć ich omiia, i „którzy iey szukaiąc, kopią nogami ziemię, „nakształt szukaiących w niey skarbu? — „Nieszczęścia, których się lękałam, przy„szły iuż na mnie. — Zwracam ku tobie, o „Wszechmocny oblicze moie' i wzrok móy „wlepiony iest w ciebie. — Oddal odemnie „pożeraiącą mnie miłość, albo zgładź ie„steśtwo moie na ziemi! — Będęż mogła „znieść widok siostry, wiedzioney przez „oyca, na łoże Jakóba?... I iednak to iu„tro....„ — Więcey mówić nie mogła. — Laban zbliża się do niey — postrzega go — wydaie krzyk — zrywa się, i bieży ukryć na łonie oyca, twarz zalaną łzami — Kochana córko, rzecze iey syn Nachora, ty, którą pierwszą przyiąłem na ręce moie, czemu

nic nie mówisz? czemu nie kołatasz do serca oyca twoiego?... "Ach! cóż mogę przeciwko siostrze? Moia siostra kochaną iest „od Jakóbe, ale nie iest nienawidzoną odemnie.„ — Laban, ciśnąc ią do łona swego: Nie, ia nie dopuszczę, rzeknie, aby ginęła cząstka ciała moiego! Jakoż obetnica może bydź silnieyszą nad głos wnętrzności?... i nie odpowiadaiąc więcey, prowadzi ią do domu. — Jak słońce w południe dnia pochmurnego przebiia się blade i bez promieni, tak światełko nadziei błyszczy na twarzy Lii.

Przybycie Damasa, syna Elizara, zdawało się iakąś niespokoynością napełniać Labana. — Uczta była posępna, i biesiadnicy mówili mało. — Ale Jakób i Rachel nie postrzegali ani pomieszania w Labanie, ani postawy zamyśloney Damasa, ani Lią pożeraiącey zawiści. — Posadzone iedno przy drugim, rozumieli się iednêm słowêm, iednêm spoyrzeniem; a te słowo, te spoyrzenie, niosły do ich serca słodkie zapewnienie wzaiemney miłości. — Pełni szczęścia, rumienili się za wzruszenia, na ich maluiące się twarzy. — Każde z ich spoyrzeń, było zatrutą strzałą dla serca Lii. — Chciałby uciec,

ale chwieiąca fię, czuła fię bydź przykutą do ftołka, iak umieraiący do śmiertelnego łoża. — Laban miał oczy zwrocone na nią, i cierpiał w fwey dufzy. —

Nazaiutrz, które było dniem oftatnim fiódmego roku, Krolówie i Xiążeta fąfiedni, fiedzący na wielbłądach, wfpaniałemi okrytych kobiercami, przybyli z fwemi orfzaki do domu Labana. — Zabito na ucztę ośmicoro cieląt mlekiem tuczonych, dwadzieścia iagniąt, tyleż koźląt, i wołu przerofłego tłuftością. — Rachel i iey fioftra zaięte były od rana przyprawą rozmaitych potraw, i układaniem w kofzyki owoców. — Łąki pełne były zarzyfk, na których pieczoną chleby z mąki ięczmienney, wyfufzoney na flońcu. — Nie zbywało na miodzie, ani na naylepfzych winach Apamy i Sobalu. — Biefiadnicy uwieńczeni byli kwiatami, a ku wieczorowi młodź rozpoczęła tany, przy odgłofie pifzczałek i kotłów. —

Syn Bataela poglądał na tę oznakę radości w fwym domu, ale iey nie dzielił — był fmutnym i zamyślonym. — Gdy fię iuż każdy udał do namiotów rozbitych w polu, (dom bowiem iego nie był tak wielki, ażeby tyle obiął w fobie gości) pofzedł, według zwyczaiu, do izby fwych córek. — Lia odey-

mowała iuż przepaſkę, która wiązała piękny iey warkocz. — Rachel była w ſwym całym ubiorze; włos iey przeięty był wonią migdałowego i nardowego oleyku, a ręce zapachem mirry. — Głowa i oczy ſpuſzczone, iak wryta ſiedziała przy łożu braterſkim, ale pierś iey była gwałtownie; wſtyd, miłość, i iakieś ſmutne przeczucie, wyciſkały z iey ſerca głębokie weſtchnienia. — ”Lio, ſtarſza moia córko, rzecze Laban, „idź za mną do izby twoiego małżonka.„ — Na te ſłowa obiedwie ſioſtry zoſtały iak wryte, przeięte zdumieniem. — ”Ale móy oy„cze, odezwie ſię Rachel, (iak tylko uczuła „moc w ſobie umiarkowania żalu) wſzakeś „mnie obiecał Jakóbowi..... „ Prawda, odpowie Laban: uczyniłem tak, i uczyniłem źle. — Czyż nie wieſz tego, że córka ſtarſza powinna za mąż iść pierwey? że to ieſt zwyczay i prawo kraiowe? Mamże ie łamać dla kapryſu iednego młodzika z Któżby chciał poiąć Lią, po takiey zniewadze? Gdy natomiaſt, ty moia córko, która niemniey ieſteś mi miła, możeſz ſię doſtać wkrótce iakiemu z możnych Xiążąt za żonę. — ”O móy oycze! tyś mnie więc oſzu„kał!„ odpowie Rachel, zaſłaniaiąc ręką twarz ſwoią. — Córko moia, rzecze Laban,

tonem surowszym: ieszcześ mnie nigdy do tey nie uraziła chwili; lecz ieśli się ztąd ruszysz na krok do dnia iutrzeyszego, przekleństwo oyca padnie na głowę twoią. — Po tych słowach, bierze za rękę starszą swą córkę, ciągnie za sobą, i prowadzi na łoże Jakóba.

Nie było tam żadnego światła, bądź że zwyczay tych czasów chciał oszczędzić wstydu młodey obłubienicy, bądź że tak Laban rozkazał. — Oyciec Racheli, wzniosłszy głos: „Synu, rzecze, Abrahama! odbierz z rąk „moich twoią małżonkę: oyciec iey po„wierzaiąc tobie swą władzę, wkłada na „ciebie obowiązki swoie; ty iesteś dąb wy„niosły Bazanu; ona iest winna macica, „która się z nim na powietrza wznosi i „wsparta na iego gałęziach, z roskosznym „liściem, łączy słodkie swe grona; kochay, „i bądź opiekunem towarzyszki twoiey; a „ty moia córko, bądź twemu podległą pa„nu! Boże niebios! błogosław i rozmnoż „ich związek„! .... To mówiąc, zostawia drżącą oblubienicę na łonie uwiedzionego małżonka. — Rachel w pośród żalu, zawiści i gniewu zawoła: „O zdrado, o zbro„dnio oyca, siostry, a może i kochanka! ... „kochanka co mi poprzysiągał miłość tak

,, wierną w tym dniu, w tey chwili nawet!..
,, Nie! onby nie mógł mnie zdradzić; on
,, ieſt równie zemna ofiarą naychytrzey-
,, ſzego podſtępu. — Jaka nadgroda za tyle
,, ſtałości i przywiązania!... Po ſiedmiu le-
,, ciech nadziei, pracy, trudów i uſzanowa-
,, nia... moia ręka bydź miała iego zapła-
,, tą!... Lecz nieſtety! kiedy to wyrzekam,
,, moia obmierzła wſpółmiłośnica odbiera
,, iego uściſki należące do mnie! — O my-
,, śli okrotna! myśli nieznośna! Boday-
,, by dzień, odkrywaiąc oblicze i podſtęp
,, zdrayczyny, był oſtatnim dla iey ſzczę-
,, ścia, z którego mnie wyzuła! oby cało-
,, wieczną hańbą przypłaciła tę chwilę ro-
,, ſkoſzy, co mi całe życie zatruła! Niech
,, ią tyſiączne okryią obelgi, ... niech ią
,, wypędzi z łoża; i niech wzgardzie iego
,, dla niey, winna będę iego powrót!,, —
Po tych ſłowach, rozpacz zatamowała przey-
ście iey głoſu — drżą pod nią nogi — chwie-
ie ſię i upada.

W ten czas *kiedy* Jakób oſzukany cie-
mnością mocy, poi ſię naywyżſzą roſko-
ſzą, iego nayulubieńſza, iego czuła Rachel
ściśniona łkaniem, tłucze ſię iak gołębica,
kamykiem uderzona z procy. — Sen w po-
śród roſkoſzy zachwycił Jakóba i okro-

pnem przeraził go widzeniem. — Słyszał wołanie rozkazuiącego głosu: „O synu Izaa-
„ka, szczęście którem się upaiasz, snem
„iest tylko znikomym; nie licz na twey
„pomyslnosci, nielicz na twoim życiu,
„pokąd gniew brata twego Edoma (5) uko-
„ionym nie bedzie. — Nie wydarłżeś mu
„błogosławieństwa oyca? Pamiętasz?...
„Otoż tak będzie oszukanym Jakób. — Czę-
„sto niesprawiedliwość ludzka iest domia-
„tem sprawiedliwości moiey.„

Skoro Lia przyszła do siebie z pomieszania, w ktore ią pogrążyła niespodziana szczęsliwość, żal i trwoga ogarneły iey duszę. — Wyszła z łożnicy, i padlszy obliczem na rozpostartey rogoże, została na modlitwie do samego świtania. — „O nieba! mówiła do siebie, iak mi błąd móy przeba-
„czycie tak wielki?... Iak mogłam dopu-
„scić się iego! Nieszczęsna! będę zawsze
„celem nienawiści moiego małżonka.

Gdy czas na szlochaniu trawiła, Jakób sie przebudził, — „Gdzie iesteś nayulu-
„bieńsza kochanko? gdzie iesteś życią ży-
„cia moiego?... Przyidź gołębico moia!
„przydź rozpędzić trwoge snu okropne-

(5) Edom, czyli Ezaw.

„go! — Wierzysz temu luba Rachelo, że „gdy iestem przy łonie twoiém, gdy serce „moie było ieszcze dla ciebie, śniło mi się, „że mi ciebie wydarto? ciebie, słodyczo, „podporo, i tchnienie życia, moiego! — „Cóż to! ty nic nie oddowiadasz?„ Kończąc te słowa porywa się z łoża — Córka Labana, padniona obliczem, ściska iego kołana, i goręcemi skrapia ie łzami. — Dzień ieszcze był słaby, i Lia nie odkrywała swey twarzy; lecz Jakób rozumiał ią poczarnym włosie, który w nieporządku spadał; Rachel bowiem miała włos iasny.

Porywa nagle nieszczęsną za barki, podnosi ią przykro, cosa się, i gniewem zapalony„ co widzę„ zawoła! „ Biada tobie, „iesli iesteś tą, co zemną dzielić ma losy; „dnie twoie będą napełnione łzami; ona „tak będą gorzkiemi iak moie. — Uciekay, oddal się odemnie, twóy widok iest „mi obrzydłym. „ — Zniszcz mnie panie w twym gniewie, rzecze mu drząca małżonka! Zasłużyłam na to! chwila iedna zgubiła mnie, ale zgubiła niewinną; móy oyciec mnie wciągnął na łoże twoie. — Wielki Boże, co przenikasz skrytości, czemu nie dałeś biedney dziewczynie mocy człowieka! ona mi była potrzebną w tym razie. — Od

at fiedmiu gwałtowna pożera mnie miłość, i milczę widząc ciebie pałaiącego dla drugiey. — Nie myślałam aby moie nieszczęście powiększać się mogło; nie czułam zgryzoty sumnienia; nie sciągnęłam, iak dziś; na siebie nienawiści twoiey. — Przez słuszność, przez politowanie, uderz w nieszczęsną! Uwolniy ią od światła dziennego, od twoiey obecności; uderz! Ja ciebie kochać zaprzestać nie mogę. — Jakób uczuł swąsrogość. — „Naywyższy nie dał mi serca „z miedzi, mówił głosem zmiękczonym! — „Wstań, ia ztąd ucieknę, i wrócę do ziemi oyca moiego. — Niestety! iaki tu zostawiam niepokóy, i iaką burzę unoszę „w mém sercu!„ — To mówiąc, poszedł natychmiast znaleść Damasa. — Złożył swe troski na łonie tego starego sługi, i obydwa szli do Labana, gdy ten w teyże chwili zbliżał się do nich. — „Człowiecze bez wiary, „zawoła Jakób, iakim czołem śmiesz na „mnie pogladać? Kiedym tu przyszedł, byłeś ubogim, moie trudy i znoie zrobiły „cię bogatym. — Twoie owce i kozy nie „były niepłodnemi; ręce moie żadnego „dla siebie nie oprawiły iagnięcia; nie podałem na twóy rachunek, co zwierz srogi „porwał z twey trzody; każdy ubytek był

,, ſzkodą moią. — Wyſtawiony zawſze na
,, ſkwar ſłoneczny, na chłody nocne, czu-
,, wałem nad twém dobrem, iakby było
,, mém właſném. — W przeciągu lat ſie-
,, dmiu pracowałem ſam ieden więcey, niż
,, wſzyſtkie ſługi twe razem. — Jakieyże od
,, ciebie żądałem nadgrody? Nie twoich za-
,, pewne doſtatków, bo dziedzictwo oyca
,, mego Izaaka wyſtarczy dla iego dzie-
,, ci... ale proſiłem ciebie o młodſzą twą
,, córkę nadgrodę, nieocenioną w mych
,, oczach, którąś mi wydarł, i mniemałeś
,, że to znieść mogę! ,, Nie powinieneś móy
ſynu, przerwie mu Laban, mówiąc do mnie
w tak przykrym ſpoſobie. — Można ſię ſka-
rzyć, ale bez obrazy. — Poſłuchay mnie:
zwyczay naſzego kraiu, każe pierwey cór-
kę ſtarſzą wydawać w zamęście. — Lia ko-
chała ciebie, a ſtan iey wzbudził litość we-
mnie: Niech będzie przynaymniey tydzień
iedyną twoią oblubienicą, ażeby mogła
mieć z tobą potomſtwo, i iak iego matka
uważaną była od ciebie; potém dam ci Ra-
chelę. — Prawda ieſt, kochany móy ſynu,
żem ciebie uwiodł; lecz kocham zarówno
obie me córki, i biorę Naywyżſzego za
świadka, iż gdyby w trudności, w iakiey ſię

znaydywałem, natchnąłbym lepſzą mnie radą, poſzedłbym za nią niezwłoczuie. —

Jak war oſiada, gdy do niego wody przyleie ſię chłodney, tak na te ſłowa koi ſię zapalczywość Jakóba, i znayduie uſprawiedliwionym Labana. — Przyimuie iego oświadczenia, i pełen radości, bieży o wſzyſtkim uwiadomic Rachelę pogrążoną w rozpaczy. — Nawidok iego, krzyk ſtraſzny wydaie. — Mimo ſzczęśliwey tey zmiany, ſmutek na iey maluie ſię obliczu; boli ią podział z iey ſioſtrą tego ſerca, które ſądziła bydź właſném, i ktorego w czaſie, może iuż tylko odzyſka połowę.

Damas lękaiąc ſię ażeby nowa iaka przeſzkoda nie zburzyła na nowo ich ſzczęścia, poſtanowił w domu Labana czekać na weſele Racheli. — Te gdy przyſzło do ſkutku, udał ſię natychmiaſt w drogę zanieść o tém wiadomość ſtaremu Izaakowi ſwoiemu panu. —

Jakòb pierwſzey ſwey żonie okazywał wſzelką łagodność, lecz cała iego miłość była dla drugiey. — Lię uważał tylko iak ſioſtrę; ona przeięta była udręczeniem, lecz nie ſkarzyła ſię nigdy, i łzy ſwoie powierzała tylko uſtroniom, tak iak na ów czas, gdy ieſzcze nie była zamężną. — Kryła

nawet przedmężem zbytek swoiey czułości, z boiaźni stania się mu natrętną. — Chciałaby kochać Rachlę, dla iego miłości; lecz wszystko co mogła wymódź na sobie, było to, że z nią żyła w zgodzie.

Naywyższy, co dźwiga uciśnionych, na kształt orła unoszącego na skrzydłach swe dziatki, Naywyższy mówię, rzucił okiem miłosierdzia na pierwszą córkę Labana; on iey błogosławił miłości.

Wdziewięć miesięcy po tey nocy szczęśliwey, po którey dnie nastąpiły smutku, powiła dwóch synów; z tych iednego nazwała Rubesem, czyli: *Naywyższy widział poniżenie moie*, drugiego Symeonem, to iest: *Bóg mnie wzsłuchał*. —

Dwa lata upłynęło, Rachel była niepłodną; niczém nie pocieszona, dzień i noc prosiła Boga, ażeby równie obdarzył ią synem. — Poglądała z zazdrością na siostrę. — Razu iednego rzekła do męża: "Nie będęż więc miała roskoszy bydź matką, widzieć mego syna u piersi moiey, wyciągaiącego ku tobie rączki, za twoiém z pola przybyciem, słyszeć go, młodziuchnemi usteczkami, wymawiaiącego imie oyca, to słodkie imie, które ci iuż inni dali dali niestety! Ach! kiedyż przyidzie ten dzień

„ żądany, gdy go czuć będę rzucaiącego się
„ w mém łonie! Móy kochanku! ia umrę,
„ ieżeli Naywyższy nie da mi dzieci. —

Innego razu, siedząc przed wrotami dla oddychania świeżém powietrzem miłego wieczora, postrzegła dwoie dziatek Lii, bawiących się na kolanach swey matki, wyrywaiących sobie kwiat śliczny Mandragory, (6) — Wstaie, zbliża się do siostry, i rzecze do niey głosem nieśmiałym: "Po„zwól mi siostro tego kwiatu, będę go za„wsze nosić na sobie, azali może, równie
„ iak ty, nie zostanę matką. —

Lia daiąc go w momencie: "Masz ten
„ kwiat, rzecze, nic nie powinno braknąć
„ do szczęścia twego. „ — Rachel osmielona iey powolnością, głaszcze nayprzód małego Symeonka, a potem na kolana go bierze. — Lia zostaie w milczeniu. — Dziecie wyciąga młodziuchne swe rączki do Racheli, i zaczyna głaskać ią nawzaiem. — W tym razie przestaie Panią bydź siebie. — Rzuca się do nóg Lii, i głos przerywaiąc łkaniem: "O siostro moia! o iedną łaskę
„ żebrzeć mam ciebie. „ — Ach o cóż mia-

---

(6) Wiadomo iest iaką własność starożytni przypisywali Mandragorze.

łabyś mnie prosić! — "Będęż to śmiała wy-
„ nurzyć, ia która ci tyle przyniosłam zgry-
„ zoty! „ — Mów czego chcesz? — " Day-
„ mi Symeonka..... Ty zawsze będziesz ie-
„ go matką, on będzie zawsze pod twoim
„ okiem, ia tylko mieć będę staranie o mło-
„ dości iego; będę go nazywać mym synem,
„ i tém słodkiém imieniem, zwodzić będę
„ móy smutek...... Ach! nie odmawiay mi
„ proszę! „ — Lia nie odpowiedziała nic na
to. — Jagody iey twarzy, wybladłe od da-
wnego czasu, iednym razem, stały się po-
dobne grenadowemi iabłku, gdy iest bli-
skiém doyrzenia.... — Ja ci pozwolę moie-
go dziecięcia, rzeknie do siostry, ale przy-
rzecz, iż mnie równie uczynisz o co będę
cię prosić. — "Obiecuię i przyrzekam ci to
„ uroczyście, odpowie Rachel; mów czego
„ żądasz. „ — Lia, po nie iakiém milczeniu:
Niestety! miłość Jakóba, położyła wielką
w doli naszey różnicę! Pozwól, rzecze spu-
szczaiąc oczy, niech noc mnieysza do mnie
należy. — Noc iednak iak sen przeminie, —
szczęście zaś twoie na zawsze iest stałe. —
Te słowa zdumiły Rachelę, — waha się. —
Pozwalam, rzecze nakoniec, i biorąc ko-
lebkę małego Symeonka, niesie ią do izby
swoiey. —

Pierwſza żona Jakóba przywała natychmiaſt ſłużącą ſwoię. — *Zelpho!* rzecze do niey, ia ſpodziewam ſię tey nocy przyiąć moiego Pana. — Podwiąż włoſy moie purpurową przepaſką, i przypniy ie złotą igliça. — Day mi naykoſztownieyſzę ſzatę i piękne obuwie, co mam po matce moiey. — Już dawno leży to w ſkrzyni zamknięte. — Przygotuy co nayſpieſzniey uardu, cynamonu i mirri.

Po chwili, wychodzi naprzeciw małżonka, przybrana we wſzyſtkie ſwoie ozdoby, a ſzczególniey iaśnieiąca nadzieia. — Okazała ſię prawie tak piękną iak była pierwey, nim ieſzcze ſmutek nie zgładził iey wdzięków; Rachel ią widząc przechodzącą, weſtchęła, —. Gdy były bliſko Jakóba, on ſię zatrzymał, zdziwiony widząc ią idocą ku niemu, i przyſtroioną, iakby na uroczyſtość naywięſzą. —. " Panie, rzecze do niego łagodnym głoſem mam ciebie przyiąć tey " nocy; otrzymałam tę łaſkę od ſioſtry mo" iey, uſtępuiąc iey ſyna naſzego Symeon" ka, żeby go mogła pieścić na ſwoiém ło" nie, i pielęgnować iak ſwe właſne dzie" cko. — Wieſz iednak, że go kocham nad " życie. — Mam go od ciebie, widzi, w nim

twóy-

„ twóy obraz; i mnie nakoniec inne nie zo„stało szczęście, iak tylko matką bydź two„ich dzieci!„ — Gdy kończyła te słowa, rumieniec okrył iey lice, i łez kilka potoczyło się z oczu: był to skutek raczey ówczesney radości, niżeli przeszłego cierpienia, — Naywyższy, tknięty pokorną cierpliwością Lii zmiękczył dla niey serce Jakóba. — " Nie byłam ci, mówi daley, natrę„tną moiemi skargami; nadgrodź mi rzuć, „po raz ostatni, wzrok twóy przychilny na „służebnicę twoię. „ — Młody małżonek przyciskaiąc ią do łona: Nie było potrzeby, rzecze, ustępywać twego dziecięcia; ty równie iesteś mi miłą! — To mówiąc, powrócili razem oboie. — Lia w ten dzień szczęśliwy, chciała zgromadzić wszystkie ozdoby; iey łożnica była podobną do kwitnącey łąki. —

W dziewięć miesięcy powiła trzeciego syna, i dała imie mu Lewi. — Zazdrość Racheli podwoiła się ieszcze. — Mały Symeonek biegał zawsze do matki, co go wykarmiła swą piersią, i słabą tylką pociechą był dla tey, co się trudniła iego wychowaniem. — Narzekała przed niebem, przed małżonkiem, narzekała ustawnie. — Jakób równie

nie był szczęśliwym. — Często kroć, wśród głuchey nocy, zdało mu się iakby słyszał wyrzuty czynione od brata, i głos odgrażaiący Ezawa obiiał się ustawnie o uszy iego.

Umysł Jakóba nie był zapamiętałym; serce iego było sprawiedliwe; lecz gdy syn niewiasty popełni raz nieprawość, leci daley uniesiony gwałtownością potoku, zamiast coby dla poprawy, z bystremi walczyć powinien nurtami. —

Jedney nocy gdy poszedł do spoczynku, smutnieyszy, iak był ze zwyczaiu, usłyszał te słowa: *Nie dozwolę, ażeby człowiek został szczęśliwym, pokąd naymnieysza skarga wzniesie się przeciw niemu na ziemi... i tak iest! naymnieysza skarga. — Już to ci mówiłem o synu Abrahama! Myślisz więc że przemożesz tego, który Bogiem iest twoim, Bogiem groźnym, potężnym i postrachem Izraela? Azaliż nie wiesz, iż moie słowo utworzyło swiatłość.? — Przestępstwo, po którem żal nie nastąpił, zapisane iest piorem żelaznem, i rylcem, dyamentu. Przestań się uskarżać i żałuy.* —

Jakób usłuchał niezwłocznie głosu Naywyższego. — Laban, chociaż był pewnym, że Jakób kiedyżkolwiek musi wrócić do ziemi swych oyców, usiłował go iednak za-

trzymać przy sobie. — Lecz próżno wszelkich używał sposobów. — Łzy, nalegania i dary, nic nie mogły na przedsięwzięciu Jakóba. — Nie zdołaiąc nim zachwieć, dwa dni całe szedł za nim, czyli raczey za rodziną swoią. — Nie mógł się rozłączyć z córkami, składaiącemi całe iego potomstwo. — Dnia trzeciego zrana, wszyscy uściskali się płacząc. — Syn Batuela, wzrok swóy po nich wodząc na przemian; "Na tóż, rzecze, " Naywyższy uczynił mnie oycem tak liczne- " go potomstwa, ażebym sam ieden wracał " do domu, do domu, gdzie nie znaydę niko- " go, coby uczcił białe me włosy! Niestety! " sama mi tylko pozostała czeladź do za- " warcia mych powiek, do pogrzebienia " mych kości, i nikt nad moim nie zapła- " cze grobem." — Na ów czas, wszyscy iednym odezwą się głosem: "Ach! kochany " oycze! my powrócimy do ciebie, i Nay- " wyższy zachowa cię dla nas." — Gdy się trzody oddalały, starzec błogosławił obiedwie swe córki i zięcia. — Potém Błogosławił swe małe wnuczęta, i wyrywaiąc się z rąk czułych, dążył słabym krokiem ku *Haran*. —

Skoro Jakób przeszedł Jordan, wyprawił

naprzód poselstwo do brata swego Ezawa, mieszkaiącego w ziemi Seir: i rzekł wysłanym od siebie: "Skoro uyrzycie moiego
,, Pona, tak do niego mówić będziecie: —
,, Twóy brat Jakób mòwi ci przez nas w te
,, słowa: — Poszedłem do Labana, i służy-
,, łem iemu: wracam od niego zamożny w
,, trzody, w niewolników, i wysyłam na-
,, przeciw moiego Pana, ażebym pozyskał
,, łaskę w obliczu iego.,, —
Sludzy powrócili nie bawiąc, i sprawili się iak im kazano: — "Widzieliśmy, rze-
,, kną, twoiego brata;... oto sam idzie na
,, spotkanie ciebie we cztyrykroć sta ludzi.,,
— Jakób natychmiast wybrał z trzód swoich dwieście kóz i dwadzieścia kozłów, dwieście owiec i dwadzieścia baranòw, trzydzieści wielbłądzic z ich maleńkiemi, czterdzieści iałowic i dwadzieścia byków. — Rozdzieliwszy te trzody, posłał każdą z osobna, prowadzoną przez iednego z niewolników, któremu tak mówił: "Jeżeli napotkasz moie-
,, go brata, i gdy ciebie zapyta dokąd idziesz,
,, i do kogo należy to bydło? odpowiesz mu:
,, Są to dary, które Jakób posyła Ezawowi
,, swemu Panu, dla ukoienia iego niechęci,
,, i sam spieszy za nami.,, — Skoro przeszedł potok *Zaboka*, zatrzymał się, i kazał

rozbić namioty. — Nazaiutrz ze wschodem słońca, puścił się w drogę, i gdy podniósł oczy, postrzgł brata swego Ezawa, idącego na czele zbroynych. — Widok ich rzucił postrach, albowiem Pan o nich powiedział: *Żołnierz iego będzie waleczny, a łuk iego podobny otwartemu grobowi.* — Jakób zostawia za sobą niewiasty i dzieci, postępuie i pada siedemkroć na oblicze przed bratem. — Ezaw bieży naprzeciw niemu, podnosi i ściska, skrapiaiąc go łzami. — Potém spoyrzawszy na niewiasty i dzieci: "Któż to są „ tamci? czy oni równie należą do ciebie?„ — Tak iest Panie móy, odpowie Jakób: są to żony i dzieci moie. — Lija i Rachel zbliżaią się z swoiemi synami, i pozdrawiaią go, iedna po drugiey. — "Co to byli za ie-„ dni których spotkałem, pyta Ezaw? „ — Są to posłańcy odemnie, rzecze Jakób, dla pozyskania mi łaski u moiego Pana. — Jestem dosyć maiętnym; weź to móy bracie co iest tobie należnem. — Nie pomniy na me przewinienie, i przyimiy odemnie upominek ten szczupły. — Gdy ciebie uyrzałem, zdało mi się, że widzę Naywyższego oblicze; rzuć więc na mnie okiem dobroci, i nie odrzucay darów udzielonych mi od Boga. — Ezaw, zmiękczony prozbami brata,

przyimuie iego ofiarę i rzecze: Idźmy ra-
„zem, ia ci będę towarzyszem podróży.„
— Wiesz dobrze Panie, odpowie mu Jakób, iż dzieci maiąc w kolebce, a krowy i owce moie będąc zapłodnionemi, nie mógłbym zdążyć za tobą; więc, Panie, naprzód ia będę pospieszał, ile tylko zmogą moie małe dzieci, a w Seir złączemy się z sobą. — Stało się, iak ułożyli.

Gdy Jakób był blisko doliny Mambreyskiey, wysłał naymłodszego z swych niewolników uwiadomić Izaaka o swoim powrocie. — Wkrótce postrzegł *Arbę*, pobyt niegdyś dziada swego Abrahama, *Arbę*, mieysce tak miłe w dziecińlstwie iego! Oczy iego napełniły się łzami. — Był to hołd oddany mieyscu urodzenia, i pamiątce chwil upłynionych w swobodzie i niewinności. — Postępuiąc daley, widzi z daleka, przed sobą, wznoszący się tuman kurzawy. — Gromada sług, niewiast i dzieci, wybiegła naprzeciw niemu, ażeby go widzieć. — Nie poięty z radości, i iakby nieprzytomny sobie, zsiada z wielbląda, i ściska pierwszego co mu się nawinie: — "A matka moia?... a
„ oyciec móy Izaak?...„ to były pierwsze zapytania iego: — Zyią, odpowiedzą mu sludzy, żyią, i oto matka twoia wybiega na-

przeciw ciebie! — Rebeka zbliżała się przyśpieszonym krokiem, oparta na wnuczce swoiey piastunki. — Jakób zapomniał o wyrządzeniu powinney części, (7) i pobiegł prosto rzucić się na łono swey matki. — Ona ledwo odetchnąć mogła, i została czas długi nie wyrzekłszy słowa. — "Móy synu! „móy naymilszy synu!... rzecze mu nakoniec. Boże Abrahama! nie umrę więc nie „uściskawszy moiago kochanego syna!.. „ Izaaka od dawnego czasu nie wstaiąc iuż z łoża, kazał się nieść na nim, i postawić na weyściu do obozu iego. — Usłyszawszy przechodzących, (albowiem był ślepy) zapomniał o swoich latach i zerwał się na nogi. — Jakób przybiega, utrzymuie go swemi rękami, sadowi, i padaiąc mu do nóg zawoła: — "O móy oycze! nie było „żadnego dnia w życiu moiém, ażebym nie „błagał Naywyższego o przedłużenie twoich! On mnie wysłuchał; ściskam ieszcze „twe nogi, i patrzę na oblicze twoie! Naywyższy niech będzie uwielbion w tobie, o „naysprawiedliwszy z ludzi! „ — Izaak rozrzewniony, samém tylko odpowiedział łka-

(7) To iest upaść na twarz: pozdrowienie powszechne Wschodnich Narodów.

niem, i ledwo nie umarł z radości. — Wspaniały ftarzec, tak licznėm otoczony pofzanowaniem, zdał fię bydź Bóftwa namieftnikiem na ziemi.

Wkrótkim nieiakoś czafie po przybyciu Jakóba, Naywyżfzy okiem litości rzucił na Rachelę. — Oświadczyła, iż była brzemienną. — Ta nowina była nowym przedmiotem radości dla całego domu, i nowym powodem wielbienia Naywyżfzego. — Wkrótce młoda małżonka wydała na świat fławnego w dzieiach Józefa. — Pierwfza córka Labana, mocą łagodności i przywiązania, przemogła oboięrność małżonka, i iey fzczęście pożądane tak dawno, wyrównało przefzłym cierpieniom.

Płci piękna! w tym obrazie Patryarchalnych czafów, widzifz znamiona władzy, którą pod różnym kfztałtem, przyrodzenie ci dało nad uczuciami płci nafzey. — Tu rozkazuiefz powagą matki; tam ufidliafz ferca wdziękami; tu łagodnością miękczyfz umyfły. — Rebeka, Lia i Rachel zdaią fię walczyć o władzę nad fercem Jakóba, i każda z laurem odchodzi zwycięzkim. — Dzieie fyna Izaaka, fą dzieiami płci nafzey. — Narody mienią fwą poftać, a wieki fwoie nazwifka;.. człowiek w gruncie ferca zoftaie takim, iakim

wyszedł z rąk przyrodzenia. — Ty płci piękna, równie iaki i szczęście, byłaś, iesteś i będziesz pierwszym przedmiotem żądz iego! — Chcesz ieszcze wyższego hołdu? ... nadaj wyższą cenę dobru, w twoim będącemu szafunku. — Niech warunki, pod któremi osiągnąć go mamy, powiększą twoią chwałę; i wspólną płci oboiey szczęśliwość.

Tak miłość robiąc na ziemi
Wszystkich ludzi szczęśliwemi,
Stać się może bez zawodu
Nawiększym szczęściem Narodu.

Karpiński, o szczęściu człowieka.

P O E Z Y A.

Rzut Myśli na Heroidy.

Heroida, iak sam oznacza wyraz, należy do rzędu Bohaterskich rymów. Ona wdzięki i słodycz Elegii, połącza z mocą i ogniem Epopei. Uważaiąc ią względem rymotworskich prawideł iedni ią mieszczą w rzędzie

małych Poematów, (1) drudzy heroicznych Listów. (2) Nie zbijając porównania, dotkniemy tylko obydwóch rodzajów własności, dla okazania różnicy, jaka między niemi i Heroidą zachodzi. — Małe Poema nie rożni się od wielkiego, jak tylko wyborem przedmiotu, lub raczey sposobem iego oddania. Jest to, że tak powiemy, piękny obrazek, względem wspaniałey malowni. Tymże samym podlega prawidłem, i też same, w innym tylko kształcie, wystawiać może przedmioty. — Opiewa równie czyny Bohaterów, ukazuie ich światu, albo osób żadnych nie wprowadzaiąc na widok, daie w powszechności naukę. (3) — List jak sam wyraz niesie, iest mową nieobecnych osób. Heroida równie bydź bez osób nie może, ale bydź może przytomnych, iak i nieobecnych rozmową. — Nie mieści w sobie, iak Epopeia, ozdób zmyślenia, ale ma wdzięki i moc całą Poezyi. — Przedmiotem

---

(1) Algemeine Theórie der schönem Künste von Johan Geo: Sulzer.

(2) La Harpe, mélange s littéraires, Philipp Siefert vorzüglicher Stücke an s den best en französichen Schrifrstellern.

(3) Poema prawidłowe, czyli dydaktyczne.

Liſtu, może bydź każda żyiąca oſoba, do Heroidy wchodzą tylko z hiſtoryi wzięte. W Liſtach rzecz ściąga na oſobę oko, (4) w Heroidach, ſame nawet zaymuią oſoby; ſłowem, ieſt to rozmowa oſób, ſławnych nieſzczęściem lub cnotą, albo na łonie słodkich uczuciów ſkładaią ſwe żale, albo ie wyrzucaią twórcom ſwoiego nieſzczęścia. To wylanie tém żywiey nas przenika, gdy ſię dopełnia, w ſtopniu naywyższeego cierpienia, i gdzie oſoby narzekaiącey ſłowa, ſą przedziałem między życiem i śmiercią. Heroidy tym ſpoſobem tworzone, mogą przewyżſzać, w ſkutkach czułości, dramatyczny rodzay. Ten będąc płodem dowcipu, nawi raczey zmyſły, niż porywa duſze, i omamienie iego niknie z zakończeniem widoku. Przeciwnie, Heroida ieſt mową ſamego ſerca, i tém bardziey ſłuchaną, iż wychodząc z uſt oſoby, bliſkiey opuſzczenia śmiertelnych, zdaie ſię, prawdy ogłaſzać natchnione.

Ten rodzay wierſza, nieznany Grekom, Owidyuſzowi winniśmy. — Sztuka uadaiąc

---

(4) Liſtów rymowych nayſławnieyſi Piſarze ſą: *Horacy*, l'Abbé de *Chaulieu*, *Gresset* i *Wolter*.

dowcipowi prawidła, nie położyła mu granic. Człowiek im bardziey oddala się od wieków niewinney proftoty, tém iego uczucia drażliwszemi się ftaią; namiętności iakby nowego nabieraią kształtu, a serce, że tak rzekłem, nowy tworzy ięzyk. — Słodkie pienia Sykulskiego Pafterza, nie mogły bydź pędzlem wytworney miłości, na dworże tchnącym roskoszą Augufta. Trzeba było nowego dla wytwornych uczuciów ięzyka. — Owidyusz ftał się iego twórcą. — On był pierwszym wynalazcą Heroid. — Co tylko ftyl mieć może wysokiego, poezya czarniącego, a czucie tkliwego, to wszyftko się mści w tym rymów iego rodzaiu. — Częftokroć nawet zbytkiem dowcipu, i iednotonném powarzaniem miłośnym ięków, czytelnika unudza. — Jeft to *kunsztowna* piękność, która ćmi wdzięki, wrodzone przedmiotu. — Kochankowie w Heroidach *Owidyusza*, zaięci chęcią popisania się z owcipem, zapominaią częftokroć, iż są *kochankami*. — Chcąc dać wyobrażenie iego pędzla, kładziemy tu wyiątek z iedney iego Heroidy, gdzie *Filida* wyrzucaiąc zdradę *Damofonowi*, tak mówi do niego:

- - - - - - - - - - - - - -

Fallere credentem non est operosa puellam
Gloria. Simplicitas digna favore fuit.
Sum decepta tuis & amans & fœmina verbis;
Di faciant laudis summa sit ista tuæ.
Inter & Ægidas media statuaris in urbe
Magnificus titulis stet pater ante suis:
Tum fuerit Sciron lectus, torvusque Procrustes,
Et Sinis & tauri mixtaque forma viri;
Et pulsata nigri regia cœca Dei;
Hoc tua post illum titulo signetur imago:
Hic est cujus amans hospita capta dolo est.
&c. &c. - - - - - - - - - -

Łączemy wolne nieco tłómaczenie.

- - - - - - - - - - - - -

Chyba zbytkiem miłości popełniłam winę!
Co za chluba wierzącą ułudzić dziewczynę?
Moia prosta, raczey wartą była względu:
Korzystałeś z kobiety i kochanki błędu.
Chlub się teraz niewdzięczny z podeyścia nie-
winney!
Bodaybyś nad tę nigdy nie znał inney! —
Wpośród murów Attyckich, gdzie za świe-
tne czyny
Grecya zdybi wieczną pamiątką swe syny;
Gdzie wpośród licznych ofiar, kadzideł i laurów
Grek uwiecznia pamiątkę zwycięzcy Centurów,

Gdzie lud Tezenszowi poświęca ofiary,
Co żyiącą krwią ludzką wytępił poczwary,
Co Scyrony od iego polegli oręża,
I ów straszny dziwotwór: *pół-byka pół-męża*,
Zabespieczył przechodnia, wziął stu-bramne
Teby,
Swiat zadziwił, i strachem napełnił Ereby;
Niech się wzniesię twóy posąg obok twego
oyca,
Z tym napisem: *Damofon, Filidy, zabóyca,*
Oyciec bohaterskiemi wsławił się zalety,
Syn tylko umiał zwodzić i zdradzać kobiety.

\- - - - - - - - - - - - - -

Ten wyiątek nie tylko daie poznać ducha Poety, ale własności rymu, i iego pożytek, ile gdy czerpać zechcemy, w dzieiów zródle obfitém. — Człowiek z sercem do kochania zrodzony, lubi czytać dzieie kochanków, i poznawać w nich obraz swoich skłonności. — Ten im oddaleńsze wystawia przedmioty, tèm omamienie staie się dzielnieyszém. — Widziemy nieraz skutki okropne zawiści; cóż nam iednak maluie ią żywiey nad śmierć *Herkulesa*, którą w upominku *Deianiry*, odebrał? ... — Oko nasze, przywykłe codzień do smutnych widoków, patrzy oboiętnie na przykłady zdrad, i nieszczęsne miłości ofiary, a roni łzę czułocsi

na los *Aryandy*, i nieſzczęścia *Dydony*. — Więcey niż iedna żona, ſzatą ſmutku przyodziewa cnotę, w oddaleniu małżonka, i łudzona co noc, zwodniczą miarą ſnu przyiemnego, chwyta nazaiutrz niecierpliwą ręką, wiſzczącą nad łożem owdowiałém zaſłonę..... Któryż iednak widok, dla czułego męża, przyiemnieyſzym bydź może nad obraz *Penelopy*?

Znał te ponętę na ſerca czułe *Owidyuſz*, i umiał iey użyć w ſwoich Heroidach. — Z pomiędzy XXI. napiſanych przez niego, naypięknieyſze ſą: *Deianira* do *Herkulesa*, *Penelopa* do *Ulissessa*, i ta z którey daliśmy wyiątek. — Wſławili ſię tłómaczeniem tego Rymopiſmu: Dom: *Monticelli*, Weneczyk na Włoſki; *Diego Suarez* na Hiſzpańſki; *Mich: Cauto Guereiro* na Portugalſki, ięzyki. — Gdy wiele innych Narodów, ſzczycących ſię pięknemi naukami, nie zbogaciło ſiebie tym *Nazona* płodem; naſz Naród chlubić ſię może, iż bogaty oddawna w autorów klassycznych przekłady; miał Heroid tłómacza w *Chrościńſkim*, (5) Chcąc hołd winny oddać wdzięczności, pa-

(5) Woyciech Staniſław Chrościńſki, Sekretarz Jana III. Króla, a potém ſyna iego

miątce ſzacownego rodaka, mieściemy tu niektóre wyiątki iego tłomaczenia z Heroidy: *Penelopa* do *Ulissessa*.

Przyim gdy nierychłe zwracżaſz nazad ſtopy
List Ulissessie od twey Penelopy,
- - - - - - - - - - -
Już wieść iest, iako przez waſze zaboie
Upadły mury nieprzyiazney Troie,
- - - - - - - - - - -
O bodayby był zwodnik ten przeklęty, (6)
Gdy go Troiańſkie pławiły okręty,

I

Jakóba, dokonał ſwego wieku na początku panowania Auguſta III. — Oprócz Heroid Owidyuſza, tłómaczył Farſalią Lukana, i wiele dzieł właſnych napiſał. — Dmóchowſki tak mówi o nim między innemi:

Twardowſki żwawym tonem, Chrościńſki obfitym,
Bardzińſki, Otwinowſki rytmem wyśmienitym
Słowiacząc dawnych, piękney ſzukaiący chwały,
- - - - - - - - - - - - - - -
Sztuka Rymotworcza Pieśń I.

(6) *Parys*.

I do Grecyey zła fortuna niosła,
Zalał się z swemi połomawszy wiosła.
Jabym na łożu porzucona, w zimnie
Nie spała pewnie, męża czuiąc przy mnie,
Wiszących zasłon z niewymówną męką,
Nie chwytałabym owdowiałą ręką. —
Teraz ilekroć wiosna lody kruszy,
Zawsze od strachu iestem iak bez duszy;...
- - - - - - - - - - - -
A powieli kto, że na placu płocha
Smierć przez Hektora zgniotła Antylocha,
Jego upadek od zamachu broni,
Niezmiernym strachem w serce mi zadzwoni.
Jeżeli też kto Patrokla wspomina.
Jak go w zmyśloney zbroi Hektor ścina,
Że się nie wiodą boie z Troianami.
Rzewnemi na to oblewam się łzami;
Że Plepolemus cudzą dzidę skrwawił,
Że nieprzyiaciel żyeia go pozbawił.
Na takie wieści mory mnie przechodzą,
I nowy kłopot cudze śmierci rodzą.
- - - - - - - - - - - -
Hetmani Greccy do dom po tym gwarze
Wracaiąc, kadzą woniami ołtarze,
Albo wieszaia Bogom swym na tyczy,
Nieprzyiacielskie łupy i zdobyczy.

Zony w kościołach nowe czynią śluby,
Za obronionych małżonków od zguby,
A ci im znowu zwycięstwa swe za to
Prawią, i które gdzie strawili lato.
Ten w krześle siadłszy blisko gdzie przy stole
Szyk na nim znaczy, i bitwę, i pole;
Inny zaś palec umoczywszy w winie,
Pergamy całe wystawia w godzinie:
Tędy Simois bystra rzeka bieży,
Na owtey stronie kray Segeyski leży;
Tu były zamki Pryamowey prace,
I dla mieszkańców budowane pałace.
Tu się Achilles potykał z Troiany,
Tu zaś Ulisses, siekł, bił na przemiany,
Tu poszarpane Hektorowe ciało
Greckie pod ieźdcem rumaki strachało.

- - - - - - - - - - - -

Lecz cóż za korzyść, co za radość zatém,
Chociaż się Troia pożegnała z światem!
Chociaż Ilium, i potężne mury
Znowu do pierwszey wróciły natury,
Kiedy tak żyię, właśnie iakby stała?
I sierotam iest choć nie owdowiała!

- - - - - - - - - - - -

Że iuż Pergamy zbite, insze wiedzą,
A mnie się ieszcze w głowie zda, że siedzą;
Że iuż Grek morgi cudzym wołem znaczy,
Mówią to insze, ale ia inaczy.

Już się tam chwięie kłosem buynym zboże,
Gdzie pyszną Troię zdobiło poroże,
Już w tłustey ziemi, z krwawey Troian rosy
Wygląda trawa sierpa, albo kosy,
W pół pogrzebionych z ciężkiego zaboiu
Dobywa kosci, pług krzywego kroiu,
A obalone przez ogniowe gromy
Lada chwast kryie budynki i domy,
Jednak mi cię to zwycięstwo nie sławia,
I nie wiem co cię dłużey tam zabawia:
Ani w któreyes dotąd swiata stronie,
Nie powie o tym nikt mizerney żonie.

\- - - - - - - - - - -

Iużem kilkakroć słała do Pylonu,
Nestorowego kędy kray zagonu,
Słałam do Sparty, ale i tam próżno,
Każdy nowiny prawi, iak wie różno.

\- - - - - - - - - - -

O czym gdy myslę; przychodzi mi znówu
Lubieżnosc, w którą wpadacie z narowu,
Zes się mógł w iakiey rozpiescić kochance,
I miasto żony, daiesz przystęp brance.
Niech to żart będzie, i fałszywa mowa!
Niech z wiatrem lecą próżne grzechu słowa,
A żebys żyiąc wolnym i swobodnym,
Nie miał pod żaglem wrócić się pogodnym.

\- - - - - - - - - - -

Mnie Ikaryusz ociec, niby wdowę,
Przymusza za mąż, i gryzie mi głowę; ...
- - - - - - - - - - -
I z Dulichium młodzieńcy, i z Samu,
Aż i z Zacyntu, ledwie nie z Pergamu.
I z ukłonami walą się, i z poszty
Domnie, ale to wszystko na twe koszty ....
A między taką zalotników trzodą,
Biedzi się z twoią wstyd ostatni szkodą.
- - - - - - - - - - -

Jeżeli twórca Heroid, nie był ich wydoskonalcą, ma chlubę że natchnął żądzą naśladowania siebie dowcip sławnego *Popa*. (7) — Łatwiey iest dziwić się piękności Listów *Heloizy* do *Abelarda*, niżeli ią kreślić. — Znalazły one szczęśliwego tłómacza na iezyk Francuski w *Piotrze Colardeau*. (8) My równie chlubić się możemy z prze-

---

(7) " Epistles from Eloiza to Abelard ,, są, mówi *Johuson*, iednym z naywdzięcznieyszych rymów, i iedną z naypięknieyszych Heroid. *Pope* także naśladował *Owidyusza* w Listach: *Sapho* do *Phaona*.

(8) *Karól Piotr Colardeau*, rodem z Orleanu, oprócz tłómaczenia *Popa*; wsławił się własnemi Listami i Heroidami.

kładu, które nam zostawił *Kaietan Węgierski*.

Chcąc iedynie dać rys wierfza, woyczystym ięzyku z tłómaczeń tylko znanego, nie iest naszym zamiarem wyliczyć iego pisarzów. — Wspomniemy tu ieszcze tylko *Dorata*, dla tego, iż iednego z miłośnych iego Listów, był tłómaczem, sławny swym zgonem *Jasiński*. (9)

Oprocz *Owidyusza*, wielu było poźniey w tym rodzaiu Łacińskich pisarzów; (10) nie wielu Angielskich; (11) Niemców, wyiąwszy *Wilanda*, (12) zdaie się, że ten rodzay naymniey poruszył. — Naywięcey było Francuzów chcących nasladować pędzel

---

(9) List *Barnewela* do *Trumanta*, wrękopiśmie.

(10) Sławnieysi z nich: *Tobanus Hessus*; *Cabiliavius*; *Nicolas Hensius*.

(11) Oprócz *Popa*, wsławił się w tym rodzaiu Poezyi *Michał Drayton*. Heroidy iego, pod napisem: *Heraical Epistles*, tem większą zrobiły mu sławę, iż osoby do nich z oyczystych wzięte są dzieiów.

(12) *Marcin Wiland*, zwany Niemieckim *Wolterem*, pisał także w rodzaiu Heroid *Listy zmarłych do żyiących*.

Nazwna, ale ten rodzay, równie iak i Elegów, wcale im się nie udał.

Heroidy były iedynie poświęcane uczuciom miłości: lecz pędzel, iakiego używano do nich, zdał się bydź godnym wspanialszych obrazów. Żaden rodzay Poezyi, nie może czerpać obficiey w historycznem zrzódle. Między innemi był sławny *La Herpe*, (13) którego ta zaięła uwaga. — Zamiast miłośniczych swarów, wyrzutów niewierności i zdrady, w iego Heroidach ozwał się głos cierpiącey cnoty, albo świat męstwem zdziwiaiącey duszy. Na mieyscu *Parysów* i *Damofonów*, ukazały się *Sokratesów*, *Annibalów* i *Katonów* obrazy.

Zachęceni przykładem tego zasłużonego w naukach męża, obraliśmy do naśladowania iedną z iego Heroid; pod napisem: *Sokrates do swych przyiacioł*. — Niosąc hołd

---

(13) Winniśmy *Owidyuszowi* początek Heroid, a *La Harpowi*, wskazanie im wyższego przedmiotu. Jego Heroidy są *Monteżum* do *Korteza*. *Katon* do *Cezara*. *Annibal* do *Flaminiusza*. *Sokrates* do swoich przyiacioł, i *Serwilia* do *Brutusa*; z których ostatnia uwieńczona była przez Akademią Francuską Roku 1767.

rodakóm pierwiaftkowey pracy, w pierwiaftkowym dla naſzey literatury płodzie, miło nam ieſt myśleć, że na tey, przez nas ledwo *tkniętey* niwie, pod ſzczęśliwſzą ręką, obfite z czaſem wzniosą ſię plony. — Maiąc tak wſpaniałe w dzieiach naſzych przedmioty, czemuż nie moglibyśmy mieć naſzych *Draytonów*? Niechay z nich który, ſzlachetnym pędzlem małuiąc przodków obrazy, uzacni kunſzt świetny z ſiebie Poety, nadużyciem przymiotu za dni naſzych zhańbiony! — Boſka Poezyo! godny litości, kto twoich nie czuie wdzięków, iak równie pogardy, w czyich uſtach, ſtaieſz ſię klamſtwa i podłości narzędziem.

SOKRATES do SWOICH PRZYIACIOŁ.

Heroida.

Non omnis moriar. Hor.

JA umieram....nie płaczcie przyiaciele moi!
Niewinnemu ni poſtrach, ni żal nie przyſtoi.

Bardziey mnie wzrufzą widok wafzych łez
 i trwogi.
Czyż dla płaczu ieft dany, ten moment tak
 drogi?
Czyliż to was ma fmucić, że-niefłufznie ginę?
Chociaż żeby Sokrates umarł za winę?
Niech fię ten raczey fmuci i płoni za karę,
Z czyiey ręki niewinny idzie na ofiarę. —
Mniemano, iż mnie ftrwożą śmierci blifkiey
 cienie:
Wfzak nas *wfzyftkich* wfkazało na śmierć
 przyrodzenie.
Smierć powfzechna; ... lecz tylko z przezna-
 czeniem innym;
Wftyd idzie za zbrodniarzem, a żal za nie-
 winnym.
Zgon dla ludzi cnotliwych ieft krefem cier-
 pienia,
Winowayca *w* nim czuie frogość udręczenia.
Coż nakoniec ia tracę, w tey lat fchodząc
 dobie?
To, co w nas ieft nieznośném, i innym i fobie.
Słuch ftaby, wzrok ftracony, niedołężność
 z laty,
Oto fą dobra, których żałować mam ftra-
 ty. —
Rzuciwfzy świat *wyftępny*, i tę bryłę gliny,
Iftność fię moia wzniefie w niebiefkie krainy.

Ach! ie-li mnie nie łudzą te przeczucia dzielne,
Te *wyżſzości* umyſłu piętna nie śmiertelne,
Troſkliwość o los mego po zgonie ieſteſtwa,
I ten wſtręt, który czuię na obraz niceſtwa,
Smiało rzucam to iarzmo, które tu nas gniecie:
Przyiaciele! ia uyrzę was na innym świecie.
Bez tey myśli, do kaydan tylko człowiek zdolny:
Kto wierzy w nieśmiertelność, ten ieſt zawſze wolny.
Kogo przeraża kara, głos dręczy ſumnienia,
Taki w łonie niceſtwa chce ſzukać ſchronienia. —
Zoſtawmy *więc* podobne myśli dla niecnoty. —
O ty! co licznych *światów* rozrządzaſz obroty.
Który wkrótce z twą Boſką złączyſz mą iſtotę.
Boże! tyż właſne twoie zniſzczyſz dzieło: *cnotę*?
Nie. — Ucieczką będzie dla niey twóy Trybunał prawy.
Gardzę światem, gdy Niebo ſędzią moiey ſprawy.
Złożywſzy z zimnym prochem błędy, nędze w grobie,
Wielki Boże! ia prawdy ſzukać póydę w Tobie.

Oczekuię z radością oſtatniey godziny:
Naywiękſzą ieſt pociechą umierać bez winy.
Nie lękaycie ſię śmierci — bóycie ſię zhańbienia —
Te ieſt prętkie, i obok idzie wykroczenia. —
Mimo wpływ mych potwarców, i ich wziętość wielką,
Nie potrafią uiść oni, przed hańbą mścicielką.
Już ią widzę iak ściga te przewrotne wrogi,
Jak nanich zbladłych pada, tłocząc ich pod nogi.
Anitus mnie ſię lęka wśrzód ſwoich potwarzy:
Wzrok cnotliwego ſtrachem przyimuie zbrodniarzy.
Lecz niech zgon móy zakończy iego niepokoie;
On od wſtydu przedemną miał doſyć za ſwoie.
Niech zguba moia, z którey chlubi ſię oſzczerca,
Nie oziębia waſzego do oyczyzny ſerca.
Choć za miłość rodaków, mam od nich truciznę,
Jeſzcze raz *wam* powtarzam: kochaycie oyczyznę.
U broieni ſtałością, wśrzód iego zapędów,
Gardźcie nim; albo iego lituycie ſię błędów. —

Wprawdzie, to się stać miało iakimś losem smutnym:
„ Mądry musi przez prawo, ulegać okrutnym „
Nie. — Prawo bydź nie może ludzkości uciskiem,
Człek choć możnych ofiarą, lub stał się igrzyskiem.
Chociaż mu gwałt, niestety! żyć nie da swobodnie.
Ma prawo się przynaymniey obruszyć na zbrodnie...
Lecz dobry woli raczey bydź ucisku celem,
Niż twórcą czyich nieszczęść. albo burzycielem. —
Nie doścignionych losów dla ludzi wyrokiem
Mędrzec będąc zmieszany z tym nikczemnym tłokiem,
Który, zbyt słaby znosić, mocny złe wywierać,
Nie umie życia użyć, nie umie umierać,
Różni się od tey tłuszczy, przez stałość i cnoty:
Stoiąc iak cedr nietknięty, pomiędzy wywroty.
Umie myśleć, i w sobie znaleść pocieszenie.
Nie narzeka na woli wszechmocney rządzenie,

Która zmieszawszy cnoty, roskosze, cierpienia,
Jedyne staie dobro, dała, nam pragnienia,
On innych w sobie, nię zna, prócz światła nabycia,
Doskonali swóy umysł, aż do kresu życia,
Maiąc swe szczęście w sobie, nigdy nie rozpacza.
Sam surowy na siebie, lecz innym przebacza.
Kiedy widzi cierpiących, nie bada przyczyny;
Kto nie chcę ulżyć nędznym, ten w nich szuka winy;
Lecz iego dla nich czułość nie wygasa z wielkiem;
Wspiera człeka dla tego, że sam iest człowiekiem.
Mówi zawsze iak myśli i działa otwarcie.
Czyni dobrze, a kiedy sam odbiera wsparcie,
Wdzięczność swoią powszechnym długiem bydź uważa.
Tak iest. — Niewdzięcznik liczbę nieczułych pomnaża.
Nie bada w cudzych sercach, nie lata po Niebie:
Jego pierwszą nauką: „znay samego siebie.„
Nigdy w nim imie mędrca prożności nie budzi:
Wierny dla swych przyiacioł, kocha wszystkich ludzi.

Szczęście rożną ma postać w mniemań ludzkich tłumie,
Mędrzec szczęscia od cnoty rozrożniać nie umie.
Nigdy żądza umysłu iego nie zapala
Szukać sławy przykładem płochego Dedala. (14)
Piękne nauki w oczach iego są podnietą,
Lecz chce, by te nie kunsztem, lecz były zaletą.
Potąd się z nauk dobra spodziewać nie trzeba,
Póki te będą kunsztem, a ten kunszt dla chleba.
Tam się tylko mądrego myśl całkiem zacieka,
Gdzie może odkryć dobro istotne człowieka.
Wierzy w Bóstwo, lecz czasu na płochém nie traci
Szperaniu, iak Bòg mieszka, iekiey iest postaci;
Nie bada iakie światem powoduią ruchy.
Jakiey Bòg, iakiey inne natury są duchy.
Jego maxym iest cała na tem taiemnica:
„Między złym, i cnotliwym, musi bydź rożnica. —

---

(14) Sławny rzeźbą i wynalazkami, ktore wielekroć były przyczyną iego nieszczęścia.

To ſą me zdania, z których nigy nie zboczyłem,
Zawſze miałem ie w ſercu, i ſzczęśliwy byłem.
Szczęśliwym, ile można bydź na tym padole,
Gdzie naſzym ſą udziałem: błędy, nędze, bole.
Nabycie ſzczęśliwości ieſt w łatwym ſpoſobie.
Lecz nie ſzukay iey prożno, gdy iey nie maſz w ſobie.
Ta nauka przepiſów nię wymaga długich:
Znaydzieſz twą ſzczęsliwość w ſzczęśliwości drugich.
Chceſz by każdy z ſzacunkiem mówił. o twey cnocie?
Za iakiego uyść żądaſz, takim bądź w iſtocie.
Nie unikay roſkoſzy, lecz chroń ſię nałogów:
Mniey ich maſz, więcey ieſteś podobny do Bogów.
Nie ieden goniąc roſkoſz, wpadł w zdradę iey ſidło: ...
„ *Nic nazbyt*,, to ieſt człeka mądrego prawidło.

Pomierność w życiu twoim da ci czerstwe
zdrowie:
„Dobra nam udzielaią za prace Bogowie.„
(15)
Wierni waszym prawidłom, a stali w zamiarze,
Bądźcie wyżsi nad zawiść, szyderstwa, potwarze.
Nie zważaycie że Sokrat miał Arystofanów,
Ze cnota ma potwarców, a prawda tyranów;
Oni wszyscy dla cnoty większy tryumf robią:
„Zły pracuie na laury, które mędrca zdobią.„ —
Ich imie rychło póydzie w niepamięć u świata...
Albo wspomną ich w ten czas, gdy wspomną Sokrata.
Lecz iest czego żałuię w tey ostatniey chwili...
Oto tych, którzy po mnie ieszcze będą żyli. —
Ludzie w swoiey ciemnocie, wpośród uciśnienia,
Potrzebuią dwóch środków: światła, pocieszenia.

---

(15) Epicharmes.

Niech oni w mych naſtępcach znaydą to o-
boie.
Niech przez was dopełnione będą chęci moie:
Niech im zmartwienia moia nie przynoſi ſtrata.
Daycie im w waſzych czynach zapomnieć So-
krata.
Prawda że lud, przemocy i błędu narzę-
dzie.
Częſto niſzczeć budowę ſwego ſzczęścia bę-
dzie...
Lecz igrzyſko przemocy, chytrości i zbrodni,
Tem bardziey potrzebuie rozumu pochodni.
Obłuda nie raz cnoty poſtawę przywłaſzcza,
Częſto pycha wyziera z pod lichego płaſzcza,
Daycie więc drugim uczuc przez ſzlachetne
cele,
Czym ſię rożnią od mędrców ludu zwodzi-
ciele.
Ale daiąc naukę, daycie przykład razem:
Pierwſze tylko ryſunkiem, drugie ieſt o-
brazem.
Broncie imienia mędrca nadużyć bezkar-
nie:
Biada tym, ktorzy iego tytuł noſzą marnie!
Mędrzec zna, że prócz chwały czas wſzyſt-
ko zagrzebie.
Nogą *ſwą* tyka grobu, lecz umyſł ma w
Niebie.

Możeż więc iego krokiem iaka zachwiać siła?
Bądźcie zdrowi!....iuż moia godzina wybiła.

* * * * * * * * * *

RYMY DORYWCZE

Snycerz, Posąg i Jowisz.

Przypowieść z Lafontaina.

Snycerz za sztukę głazu dawszy kawał złota,
Umyślił doświadczenie zrobić swego dłóta:
„Cóż, rzecze, z tak pięknego marmuru uczynię?
„Czyli stół, czyli Boga, lub iakie naczynię?
„Zrobię Boga; — i złożę gróm w iego prawicy. —
„Otóż i Pan zastępów.... drżyicie śmiertelnicy!„
Jakoż tak mu się udał Jowisz marmurowy,
Że do iego postaci, brakło tylko mowy.
Mówią nawet, że ledwo zakończył bałwana,
Sam pierwszy, przed swem dziełem, upadł na kolana.

Poeta w uroieniu ſnycerza przeſadził:
Stworzył Olimp, i licznèm Boſtwem go o-
ſadził,
I tak groźną *każdemu* z nich nadał poſtawę,
Że poglądał ze drzeniem na rąk właſnych
ſprawę;
Chciał innych równym duchem nabawić bo-
iaźni:
Jak dziecię, gdy kto z iego lalkami ſię dra-
źni. —
Takę to uroienie ma władzę nad zmyſłem!
Człek ſłaby — ſerce iego idzie za umyſłem.
Pigmalion na głazie wyrył Bóſtwa wdzięki,
I zoſtał rozkochanym w dziele właſney ręki.
Równie niegdyś tyſiące podobnych bałwa-
nów,
Bóſtwami łatwowiernych ſtały ſię Poganów.
Z takich to marzeń naſze ſkładaią ſię dzieie!
Człowiek zimny na prawdę, do kłamſtwa
goreie. —

Piiak bliſki zgonu.

Piiak ſtoiąc iuż prawie nad śmiertelnym pro-
giem,
Chciał, iak dobry katolik, poiednać ſię z Bo-
giem;

Przyszedł kapłan, — a widząc w chorym pomieszanie,
Wystawiał mu szczęśliwość w tey życia zamianie:
Czy żal ci, prawi, cielska? tego garstki prochu...
„ Zal mi, móy oycze, wina dwóch antałków włochu. „

Z a g a d k a. (*)

Chociaż o czterech nogach, lecz nie iestem zwierzem;
Równie nie iestem ptakiem, choć okryte pierzem.
Zadna płeć nie iest moią; — kochaią mnie obie;
Wzbudzam żądzę w obydwóch, nie czuiąc iey w sobie;
Czas w moim towarzystwie na skrzydłach ucieka,
Jestem łonem roskoszy, i bolów człowieka.
Widok móy różne ludziom *wystawia* przedmioty:
Początek. zgon człowieka, i iego pieszczoty. —

(*) Słowo Zagadki umieszczoney w pierwszym Tomie iest: *Czas*.

BAYKI i PRZYPOWIESCI

Jakóba Jasińskiego (1)

Komar i Swieca.

W ciemnym pokoiu gorzała świeca,
Niebaczny komar do niey się skradał,
Ale nieborak gdy się zaleca,
Nożek i skrzydeł wkrótce postradał.

(1) Zamierzywszy płody własney pracy, zdobić wyiątkami z innych autorów, zwróciliśmy uwagę na pisma *Jakóba Jasińskiego*, którego pamiątka, w powódzi nieszczęść powszechnych, została pogrążoną, pod względem nawet Pisarza. — Winniśmy iedną, z pięknych iego powiastek, wydawcy Pamiętnika; lecz gdy tyle płodów tego pięknego dowcipu, porozrzucanych cząstkami, zdaią się bydź zagrożone losem tylu dzieł zginionych dla potomności, postanowiliśmy ie zebrać, i czyniąc onych wybór, stosownie do napisu dzielka naszego, udzielać ie wyiątkami.

I mnie tak roſzkoſz do ſiebie nęci,
Widok mnię świata porywa,
Lecz to mieć zawſze będę w pamięci,
Zekażda roſkoſz zdradliwa.

Paiąk i Jedwabniczek.

Co to za paczwarka dzika?
Rzekł paiąk na iedwabnika:
Mnie ſię zdaie że on przędzie!
Obaczemy co to będzie; —
Nieborak! ia go żałuię...
Widział coś i nasladuie. —
Chceszli, rzecze, poznać ſztukę?
Proſzę do mnie na naukę:
Trzeba móy bracie kochany
Skakać od ściany do ściany,
A nie tak na rogu stołu,
Gnić z twą robotą poſpołu;
W ſzak twey całey oſnowy
Nie ma na orzech laſkowy!
Robak mu rzecze pokorny:
Cenię twóy talent wyborny,
Lecz dziękuięć za przestrogę,
Ja inaczey prząść nie mogę.
Nie chcę w robocie zakału,
Wolę dobrze, choć pomału.

Bańka Mydlana.

Pod iaſnêm słońcem buiała ſobie
W ſetnych kolorach bańka mydlana;
Dmuchnął ktoś z boku... iuż po ozdobie!
Zniknęła pompa, wiatrem nadziana. —

Pałac i Chatka.

Przez Kazimierza Gliſzczyńſkiego.

Przy pyſznym gmachu ſtał domek ubogi,
Nędzny z poſtaci lecz doſyć chędogi.
Jak rzadko cierpi biednegoo bogaty,
Gmach uſzczypliwie urągał ſię z chaty.
Czemuś wśrzód równych mieyſca nie obrała?
Tam w zapomnieniu byłabyś zoſtała.
Niczyiegobyś nie raziła wzroku,
Wichrów lub czaſu czekaiąc wyroku.
Jakież w têm mieyſcu mieć możeſz nadzieie?
Kto na mnie ſpóyrzy, z ciebie ſię rozśmieie.
Wchód móy kunſztowna zewſząd rzeźba zdobi,
Cała powierzchnia przyiemnym mnie robi,
Kto wniydzie do mnie, ſtanie zadziwiony,
Blaſkiem koſztownych ſprzętów uderzony:
Tu porfir, ſzmarag, tam ſię błyſzczy złoto,
Tu znać w poſągach doſkonałe dłóto,

Tam zręcznie pędzel przed oczy wysławia,
Rozkosze Bogów, i ludzi bezprawia.
Czém w porównaniu potrafisz się chwalić?
Chyba że lada wiatr może cię zwalić;
Z lichego drzewa nędznie uklecona,
Niezgrabnaś z wierzchu, wewnątrz okopcona.
Spruchniałe sprzęty, i gliniane dzbany,
Twe obnażone okrywaią ściany.
Twóy zaś mieszkaniec w krwawym pocie czoła,
Za dzienną pracę ledwie wyżyć zdoła.
Pokrył milczeniem, domek te przegryski.
Lecz iak był w szczęściu upadku iest bliski!...
Powstaie chmura, postrach przyrodzenia,
Wyrzuca piorun, gmach w gruzy zamienia,
Okropny pożar, do szczętu go spalił;
Domeczek, losem szczęśliwym ocalił.
W nim reszty sprzętów gościnne schronienie,
Znalazł dom pyszny, oraz przebaczenie.
Zawsze się lepiey skromność w szczęściu wyda'
Nie gardź uboższym, bo i ten się przyda,

CIĄG DALSZY STAROZYTNOSCI.

Malarstwo i sławnieysi w Grecyi Malarze.

Ani wątpić można, iżby malarstwo nie było rownie dawném iak snycerstwo. Oboie bowiem maią za prawidło rysunek. Lecz trudno iest wiedzieć z dokładnością czas i mieysce, zkąd swóy wzięły początek. — Zgodzić się iednak na to trzeba, iż pierwszy rysunek, doświadczony był na ludzkim cieniu od światła zrządzonym. Dla przyozdobienia tey powieści, mówią, iż to była niewiasta, która tym sposobem odrysowała twarz swego kochanka na ścianie. (1) Niektórzy chcą twierdzić iż pierwszy, co ten wynalazek daley posunął, był *Philokles* z Egiptu. Inni go przypisuią pewnemu *Kleantowi* z Koryntu. Inni ieszcze mnie-

(1) *Winkelman* nie tylko te utrzymuie podanie, ale nawet dodaie, iż to była córka iednego gancarza nazwiskiem *Dibutade*. *Geschi: der Künste des Alterth: I. Th: I. Kap.*

maią, że *Ardic* z Koryntu i *Telefan* z Klarencyi w Peloponezie, zaczeli ryſować bez ſabr, za pomocą iedynie węgla. — Pierwſzy co użył do malowni, był *Kleofant* z Koryntu, i dla tego nazwanym został *Monochromatos*, to ieſt: iednoſarbny. Po nim twierdzą, iż *Higienontes Dinias*, i *Charmus* byli pierwſzemi, co iedną malowali ſarbą. — *Eumarus* Ateńczyk malował potem płeć oboią, różnemi ſpoſobami. Uczeń iego *Cymon Kleońezyk* zaczął oddawać ciała w różnych poſtaciach, wyobrażać ſtawy członków, żyły ciała, i fałdy ſukien. — Od XVI Olimpiady, około r. 715. p. C. *Kandul*, nazwany *Mirſyl*, Król Lidyi, kupił na wagę złota obraz, w ſpoſobie *Bularchuſa* malowni, wyrażaiący bitwę Magneńczyków. — *Panaus*, brat *Fidiaſza*, malował ze ſławą w LXXXIII Olimpiadzie, 448 lat p. C. — *Polignot* Tasseńczyk, przywiązał ſię do oddawania namiętności, i znalazł kolory żywe i iaſne. Dzieł iego kilka, poſiadały *Delfy i Ateny*. — W tym ſamym czaſie, wſławił ſię był *Mikon* w Grecyi. Około XC. Olimpiady, na 420 p. C. pokazali ſię *Alaophon*, *Cephissodorus*, *Phrylus* i *Ewenor* oyciec i nauczyciel *Parrhazyuſza*. Po nich naſtąpili: *Zeuxis*, *Eupompe*,

Timante, *Androcit*, *Euphranor*, *Parrhazyusz*, i *Pamphil*. Wszyscy ci malarze, byli wybornemi w swey sztuce, lecz *Appelles* ich wszystkich przewyższył.

Widziemy ztąd, iż Grecy, których duma narodowa do naywiększego samochlubstwa przywiodła, przypisuią sobie wynalazek malarstwa, równie, iak i innych kunsztów. Lecz ieden z rozsądnych Greków ostrzega nas, by bardzo, starożytnym ich doniesieniom, wiary nie dawać. (2) Łatwo wnosić, iż Grecy w ten czas żywiąc się ieszcze żołędzią, kiedy inne narody już kwitły, nie mogly bydź pierwszemi wynalazcami kunsztów. — Powszechnie, lecz iednak nie z zupełną pewnością, Chaldeyczyków i Egipcyanów maią za pierwszych, którzy kunszta metodycznie wydoskonalali. — *Platon* utrzymuie, iż malarstwo u nich kwitło od 10000. lat. (3) Ich Hieroglify noszą cechę

---

(1) *Strabon* uważa, iż starożytni zbieracze wiadomościów nauką Greckich uwiedzeni baiek, podania swoie wątpliwemi zrobili. *Lib*: 8. — *Macrobius Saturn*: w Xiędze I., roz: 24. mówi o Grekach. — *Græci omnia sua in immensum tollunt*

(3) *De Legibus*. *Dialog*. *II*.

naydawnieyſzych ryſunków. Groby Królów Egipſkich *Bibanu i Moluki*, na których do dziś dnia pozoſtały malowania farbami, ſą dawnieyſze od wſzyſtkich piramid, a nawet od *Hawaru i Hlihonu*. (4) — Ztąd pewnym bydź można, iż tak u tych narodów, iak i u *Etruſków* kwitły wprzody kunſzta, nim cokolwiek prawdziwego wiedzieć możem o hiſtoryi ludzi.

Za czasów *Abrahama*, zdaie ſię, iż kunſzta iuż rozwinęły ſię były u Chaldeyczyków. — W Egipcie kwitła ſztuka budownicza, pod panowaniem *Sezoſtra*, który żył zaczaſów prawodawcy Zydowſkiego *Moyżeſza*. (5) Lecz iaki czas przed Grekami te narody kunſzta doſkonalili, czyli wynaydowali, doſkonale powiedzieć nie można.

Właściwa Grecya zdaie ſię, iż dopiero kunſzta odebrała od ſwoich w Jonii i Włoſzech rozpoſtartych oſad. — Jonia, miała ich bez wątpienia od ſąſiednych Chaldeyczyków. Wielkiey Grecyi: udzielili ich graniczący z nią *Etruſkowie*. — Między malarſtwem Wſchodnim i Europeyſkim taka

---

(4) Naydawnieyſze Piramidy.

(5) Winkelman. *Geſch: der Kunſt. des Alterth: I. Th: I. Kap.*

zachodziła rożnica, iak i między wymową; dla tego dawni dzielili malownią na dwie klassy: na *Helladycką* i *Azyatycką*. — I tak, lubo Grecy wyliczaią aż do nazwiſk, tego co pierwſzy zaczął kreślić węglem po cieniu, co pierwſzy wynalazł użycie farb, co ie pierwſzy pomieſzał, lub ich liczbę pomnożył, co odmianę światłu i cieniu nadał, co pierwſzy wyraził poruſzenia i rozmaite poſtacie, iednak iak mało temu wierzyć potrzeba, dowodnie wyżey okazaliśmy. — Soki roślin różnych wſkazały zapewne farbę którey użyto do ozdobienia ryſunków; przyſpoſobienie iey tylko do użycia, było trudném do wynalezienia. — Dla tego ſtarożytni nie mieli z początku iak iedną farbę. — Poźniey doſzli do 4. — Te podług *Pliniuſza* były: czerwona z *Synopu*, żółta z *Aten*, biała z *Melos*, i czarna poſpolita. Niektórzy ſpominaią o niebieſkiey - (6) Ta ledwo nie była naydawnieyſza. Znali ią ieſzcze Egipcyanie, lecz różniła ſię od błękitu Alexandryiſkego, *Cœruleum Alexandrinum*, a malowania w Herkulanum znalezione, pokazuią, że ſtarożytni mieli tak-

(6) Recherches ſur les Egiptiens, & les Chinois par Paw.

że farbę zieloną (7). Mieszanie do farb oleiu nie było znane starożytnym; ich sposoby były tylko następne: malowanie farbami wödnemi, na wapnie, suchym murze, (al fresco,) drzewie, korze, i płótnie. — Nayzwyczaynieyszy sposób malowania starożytnych. był ogniowy. czyli ekostyczny, (ecostique), to iest wpaianie farb na drzewie, lub kości słoniowey, za pomocą ognia. Tym sposobem zdobiono ściany, sklepienia, i stropy. Sądzę, że mozaikę wielką i małą, równie iak dywany, obicia i inne rzeczy włóczkami kolorowemi przerabiane, do sztuki malarskiey policzyć można; i tę ostatnią, Babilończyki nieprzecznie przed Grekami posiadali, i nad inne narody wniey celowali. (8) — Zaprzeczeć iednak nie można, iż przewyższaiący geniusz Greków, do znaczney doskonałości malarstwo przyprowadził. — Wcześnie przed Homerem

---

(7) Rozumiem, że *Pliniusz* liczy główne farby tylko; gdyż skoro mieli te 4. łatwo przez mieszanie iednych z drugiemi, mieć mogli ich więcey. Np. mieszanie żołtey z czarną, robi zieloną.

(8) *Colores diversos pictuare, intexere Babilonis maxime celebravit.* Plin. *lib.* XX. *Cap.* 45.

kunszt ten w ich osadach w Azyi doyrzeć nawet musiał; gdyż za czasów Homera, odważano się tkać kolorami obicia historycznych wyobrażeń; o czem nas sam Homer uwiadomia. Równie w czasach pierwszey woyny z Persami, Ateńczykowie, podług dawnego zwyczaiu kazali w Portyku, *Poecili* zwanym, odmalować bitwę, pod *Marathon* stoczoną.

Z pozostałych szczątków, starożytnych malowań, przyznać im trzeba naywyższą dokładność i wyraz w rysunku. — Zdaie się nawet, iż więcey usiłowali, by każda z osób w obrazie prawie była mówiąca, iak żeby wszystko razem było dobre, i w oczy wpadało. Kolory ich były żywsze, i trwalsze, czego dowodem groby Królów Egipskich, Piramidy, Herkulanum, i inne starożytności pamiątki. — Obrazy ich, po kilku wiekach, ieszcze były podziwieniem u Rzywian. Lecz zapewne przemalowaniem onych, nadawno im tę trwałość. — *Pliniusz* powiada, że *Protagoras*, obraz przez *Jalisusa* dla Rodyiczyków zrobiony, czterykroć przemalowywał.

Karykatury, które Grecy nazywali *Grilla*, (9) kwiaty, owoce, zwierzęta, okolice,

---

(9) *Plinius* - Lib: XXXV. Cap. 10.

twarze, wyobraźnie, satyry, bitwy, zwyczaie, historye, bayki i allegorye, wszystko to było przez starożytnych do obrazów używane. Publiczne i prywatne ich budowy, bardziey niż teraz malowanemi były. — Okręta swe nawet malownią zdobiły, do czego, zamiast oleiu, sposobu kostowania używali.

W Grecyi właściwey, zdaie się, iż dopiero około XC Olimpiady, ten kunszt doszedł wieku doyrzałego, gdyż *Apollodor*, żyiący w tym czasie, za pierwszego poczytany, co przez iasność i cienie, obrazom piękności nadał. *Pliniusz* wyraźnie powiada, iż za czasów iego, żaden z starożytnych obrazów nie ściągnął bardziey oczów, znaiących się na kunszcie, iak *Apollodora*. *Kwintylian* to potwierdza. — Lecz dugo ieszcze Grecy czterech tylko farb używali. Wiemy wprawdzie teraz, iż prócz farby białey i czarney, trzy kolory są dostateczne do zrobienia wszystkich innych: ale z *Pliniusza* widziemy, iż malarze za czasów *Alexandra* nie doszli trzema kolorami stwarzać sobie innych.

Jak długo kunszt ten za czasów *Alexandra*, utrzymywał się w wysokim stopniu wiedzieć nie można. Niektórzy twier-

dzą, iż za *Cezara* doſkonalſi byli malarze (10). Zdaie ſię że *Tymomachus* rożne obrazy dla tego dyktatora malował. — Lubo iuż w ten czas *Pliniuſz* kunſztóm bliſki upadek zapowiedział (11).

Jak daleko dawni *Etruſkowie* kunſzt malarſtwa poſuneli, oznaczyć nie można. Z naczyn ich tylko widziemy, iż byli dobremi ryſownikami, gdyż znayduiemy na nich oſoby, w przyiemnych poſtaciach, dobrze i wyraźnie oddane. Lecz co do farbnego malarſtwa tego narodu, w zupełney zoſtaiemy niewiadomości.

Nadtobyśmy ſię rozciągneli, chcąc wyliczać wſzyſtkich, ſławnych, w owym czaſie, malarzy. Jednak nie można zamilczeć tych, którym ta ſztuka winna ſwoie wydoſkonalenie.

Polignot z wyſpy Thaſus. około 1. 400. p. C. wſławił ſię był przez wyrażenie żywe poruſzeń duſzy, daiąc coś wolnieyſzego i weſelſzego oſobóm, ktòre malował. Zarzucił zupełnie dawny ſpoſób malowai, nieco

---

(10) *Betruchtung* über die Mahlerey: II. Th: Hagedorn.

(11) Hactenus dictum ſit de dignitate artis morientis. Lib: XXXV. Cap: 5.

dzi-

dziki i ciężki. Lubił naybardziey wyobrażać kobiety, a znalazłszy farb więcey, (12) nadał im odzież przyiemnieyszą, i inny ubiór głowy. Ta nowość podniosła sztukę malarską, i wielką artyście ziednała sławę. On to ozdobił sławny Ateński Portyk, tę świątynię filozofii Stoickiey, malowniami, zawieraiącemi ważnieysze woyny Troiańskiey zdarzenia. Jego roboty dzieła poświęcili mieszkańce Knidos kościołowi Delfickiemu; a gdy odmówił nadgrody za pracę, Rada Amfikegonów, uczciła go podziękowaniem od całey Grecyi, z nakazem do miast, pod iey rządem zostaiących, aby mu wszędzie kosztem publicznym mieszkanie dawano.

W tym samyn czasie wsławił się także malarz Ateński *Mikon*, naśladowca i współpracownik, w Portyku Ateńskim, *Polignota*. Wspomina go *Pliniusz*, równie iak i drugiego tegoż imienia, oyca sławney malarki Timarety. — Jey roboty Dyanna, umieszczoną została *w* kościele Efezu, między nayStarożytnieyszemi obrazami.

---

(12) *Polignot* z Thasos, i *Mikon* z Aten, pierwsi zaczęli malować czterema farbami. *Hagedorn*.

Apollodor Ateńczyk, na lat 400. p. C. pierwſzy zaczął uważać piękności ciała ludzkiego, dla oddania ich w obrazie. Przed nim przeſtawano na podobieńſtwie, nie czyniąc wyboru naypięknieyſzych części. Jemu pierwſzemu przyznaią wynalezienie pędzla (13) roſtropny podział cienia, świa tła, i użycie farb do tego ſtopnia, iż obrazy iego były pierwſze, które ściągały i zaſtanawiały oczy patrzących. Jemu zatém winna ieſt ſztuka malarſka pierwſze prawidła w dawaniu kolorów. Robocie iego, dziwiono ſię ieſzcze za czaſów Plutarcha. *Kapłan* na twarz upadły, i *Aiax* na którego biły pioruny, były iego dziełami, które widziano w Pergamie. *Hezychiuſz* powiada o nim, iż miał zwyczay noſić gatunek tiary, iaką noſił, król Medy, chcąc uchodzić za xięcia malarzy.

Parrhaziuſz, ſyn i uczeń Eweneora, żył za czaſów Sokrateſa, około XC. Olimpiady. — Jedni go ſądzą bydź z Efezu, drudzy Ateńczykiem. Pliniuſz wyſławia bardzo tego malarza, oſobliwie co do ryſu kontur, zachowania ſymetryi i umiaru. On pierwſzy umiał wyrazić żywość charakteru, i

(13) Sulzer: Theorie der Kün:

różne odmiany oblicza. Dał piękny układ włosom, i wdziękóm twarzy. iego pędzla sławny iest obraz Tezeusza. W drugim wyraził razem Meleagra, Herkulesa i Perseusza. W innym Eneasza, Kastora i Polluxa. Lecz naysławnieyszy z iego obrazów, iest zasłona, którą samego zwiódł Zeuxisa, i to było powodem, iż go niektórzy nad tego malarza przenieśli.

Zeuxis, urodzony w Herakli, blisko Krotony we Włoszech, uczeń Apollodora do naywyższego stopnia doprowadził dawanie farbom przyzwoitego światła i cieniów. Zbogaciwszy się, nie chciał potém przedawać dzieł swoich, mówiąc, iż nie mógł istotney naznaczyć im ceny. Wprzód iednak pokazywał swoie malowania za pieniądze, ztąd iego roboty *Helenn*, była nazwana zalotnicą. Malował on ten obraz dla Krotończyków do kościoła Junony, wybieraiąc do niego z pięciu naypięknieyszych dziewic, które mu przysłano, części naykształtnieysze ciała. Połączone powaby tych pięciu dziewic pędzlem Zeuxisa, wystawiły naypięknieyszą w świecie osobę. Zrobiwszy obraz zapaśnika, podpisał pod nim: *łatwiey mu przyganiać, iak go naśladować.* —

Naydoſkonalſzym iego obrazem mianowano Herkuleſa w kolebce duſzącego węże, w przytomności ulęknioney matki. — *Archelais*, król Macedoński, użył iego pędzla do ozdoby ſwego pałacu. We wſzyſtkich obrazach Zeuxiſa, widać iż z uſilnością ſtarał ſię naśladować przyrodzenie. — Wyſtawiwſzy raz chłopięcia trzymaiącego iagody, tak dobrze udane, że ptaſtwo przylatywało ie zrywać, rozgniewany rzekł. *niedoſkonała robota, ... ptaſtwo powinno ſię było lękać ſtrzegącego iagód chłopięcia.* — Przechodząc ſwą ſztuką wſzyſtkich poprzedzaiących i wſpół z nim żyiących malarzów, Parrhazyuſz ieden śmiał ſię z nim puścić w zawody. Zeuxis zrobił winogron, którym zwiódł ptaków, Parrhazyuſz zrobił zaſłonę, którą zwiódł Zeuxiſa. Ten chcąc ią odkryć, oſzukany, przyznał przeciwnikowi zwycięſtwo. Werrius Flaccus powiada, iż zrobiwſzy ſtaruſzkę, z miną bardzo śmieſzną, tak ſię ſam śmiał z tego obrazu, iż umarł. Rzecz nie do wierzenia, tym bardziey, iż nikt tego nie powtierdza.

Niciaſz, wyborny malarz Ateńſki, doſkonale malował płeć piękną. Wyobraził także piekło, podług opiſania Homera. Od-

mówił za niego 60 talentów, i wolał go dać swoiey oyczyznie. (14)

Pauzaniasz, czyli *Pauziasz* z Scionu, uczeń Pamphila, żył około CVII. Olimpiady, 352 lat przed C. — Jemu przypisuią wynalezienie rodzaiu malowania kostycznego. Rozkochany w kwieciarce Glicerze, odmalował ią wiiącą gerlandę. Obraz ten był bardzo szacowany. Lukullus kupił w Atenach za znaczną cenę kopią onego, Wspomina o tym Horacy w iedney z swoich satyr. W portyku Pompeiusza, był także iego pędzla obraz, wyrażaiący wołu na ofiarę pzzeznaczonego.

Pauzon, sławny sztuką i ubóstwem, o nim wyszło przysłowie: *Pauzone mendicior*, uboższy od *Pauzona*. Wiele iego robot składeło ozdby teatru. Pewien chciał mieć odmalowanym taczaiącego się konia, Pauzon zrobił mu go w biegu. Nie widząc ukontentowanym kupuiącego, przewrócił obraz, i zadość uczynił żądaniu.

Timantes, sławny malarz Grecki, urodzony w Chynty, iedney z wysp Cykładów. Żył za *Filipa*, oyca *Alexandra W.*, współczesny i ubiegaiący się z Zeuxysem. Ti-

---

(14) Plutarch: *Lib*: An seni sit gerenda respublica.

mantes maluiąc ieſzce czterema farbami; tak ich umiał doſkonale użyć, iż dzieła iego godne ſą podziwienia naybiegłeyſzych w ſztuce. Nayſławnieyſze z obrazów iego, przez dawnych przytaczane ſą: *ſpiący Cyklop*. Maluiąc go w małey poſtaci, zrobił wkoło Satyry mierzące palce iego Bachuſową łaſką, dla okazania ogromności Cyklopa. *Palamedes* zdradą zabity, z taką był wyrażony prawdą, iż Alexander W. widząc ten obraz w Efezie, okazał znak żalu, przypomniawſzy ſobie Aryſtoniuſza, muzyka na lirze, którego bardzo lubił, zabitego przez Massagetów. *Aiax* rozgniewany na wodzów Greckich, o przyſądzenie zbroi Achillessa Ulissessowi. Powodem tego malowania była naznaczona nadgroda w Samos. Parrhazyuſz ſzedł z nim w zawody. Timantes ią otrzymał. Miłość własna Parrhazyuſza urażona, poſzepnęła mu te ſłowa: *mniey ſiebie iak Aiaxa żałuię, że powtórnie rozgniewany przez człowieka, który tego nie wart*. Ofiara Ifigenii, ziednała mu także przyſądzoną nadgrodę przed Koloteſem, ſławnym malarzem z Theos. Obraz ten był ieſzcze w Rzymie, za czaſóm Auguſta: W tém to dziele, malarz ſamego ſiebie ptzewyżſzył. Pełna

wdzięku i godności ofiara, poświęcaiąca się swoiey oyczyznie, z niespokoynścią na widok bliskiey śmierci, stoi u ołtarza przy kapłanie Kalchasie, w którego twarzy rysuie się żal męski z wstrętem nieiakim dopełnienia swoiey powinności. Ulisses sam, bolem przeięty, Menelaus, stryi Ifigenii strapiony, Aiax, wraz z innemi pełen gniewu i wzgardy na podobny widok, nie zostawili iuż żadney prawie namiętności do wyrażenia okrutnego Agamemnona. Malarz użył środka równie dowcipnego iak tkliwego: togą królewską zasłonił mu głowę. Piękność tego obrazu kilku sławiłomówców, Cyceron i Kwintylian, mistrze wymowy, za wzór go wystawiali mówcom, wskazuiąc, iż wmowie iest wiele rzeczy, które potrzeba zasłaniać, albo dla tego, iż ich podać do wiadomości nie można, alboli też, iż ie z godnością połączyć trudno (15)

Apelles, ostatni z sławnych malarzów Grecyi, nazwany Xięciem malarzów urodził się na wyspie *Koos*, podług Owidyusza, w Efezie, podług Strabona i Luciana, w Kolofonie, podług Suidasa. Ten powia-

---

(15) Rolland, w historyi starożytney, tom: II. kar: 22. — Coquard, w życiu Timantesa.

da, iż Efez, nadał mu tylko prawo obywatela. Żył w CXX Olimpiadzie, 300 lat p. C. za czasów Alexandra W., którego malować iemu iednemu tylko *wolno* było. Wszystkie iego obrazy były wytworem sztuki malarskiey. — Zrobił Fortunę siedzącą. W iedney ręce róg obfitości, w drugiey trzymała koło, znamie niestałości swoiey, z napisem: *fortunae reduci*.

Alexander lubił go bardzo. — Darował mu nawet iedną z swoich dziewic Kompaspę z Laryssu, w którey się rozkochał ten malarz, gdy mu kazano kreślić iey wdzięki. Powiadaią, iż Wenus wychodząca z morza, Anadyomena zwana, była obrazem Kompaspy. Drudzy twiedzą, iż to była Fryne, zalotnica Ateńska, którą odmalował obnażoną, w morze wchodzącą w święto na cześć Neptuna. (16) Apelles wyobraził Alexandra W. w kościele Dyanny Efezu w postaci Jowisza z piorunem w ręku: ten zdaie się iakoby wychodził z obrazu. Pod temi to dwoma obrazami, i pod trzecim, wyrażaiącym Wenerę śpiącą, podpisał: *Apelles fe-*

---

(16) Atheneus. — Arnobius także powiada, że wszystkie posągi i obrazy Wenery z Fryny robione były.

cit. Wszyſtkie inne miały podpis: *faciebat*; daiąc tem poznać, iż ie nie ſądził doſkonałemi. Po śmierci Alexandra, udał ſię ten malarz do Ptolomeuſza, króla Egiptu, gdzie poſądzony o ſpiſek, gdy ſię uſprawiedliwił, powrócił do Efezu, i tam zrobił ów ſławny obraz potwarzy. W tym namiętność wydana z podziwieniem ſamey ſztuki malarſkiey. — Robiąc obraz Antygona iednookiego, wyſtawił go w profilu. Podobne wyobrażenie twarzy, nieznane było zapewne od iego poprzedników, gdy Pliniuſz i inni, z podziwieniem mówią o dowcipie tego wynalazku, i ſamemu Apelleſowi przyznaią go tylko. Koń iego roboty, tak dobrze był udany, iż inne na widok iego rzały. Inne iego malowania, iako to: Kaſtor i Pollux, Klitus, Megabis, Archelais, Filip i zwycięſtwo, ſławione ſą przez ſtarożytnych piſarzów. Tak był pracowitym, iż od niego poſzło przyſłowie: *nulla dies sine linea*. Piſał on także wiele o malarſtwie, lecz piſma iego zaginęły. Miał zwyczay wyſtawiać ſwoie obrazy na widok przechodzących, i podług uwag publiczności poprawiać one. Gdy ſzewc ieden naganił osób malowanych obuwie, Apelles ie poprawił: ... lecz gdy chciał daley ſwe uwagi poſuwać,

rzekł mu: *nec sutor ultra crepidam.* "szewc tylko o obuwiu.,, co potém weszło w przysłowie, lecz nikogo nie poprawiło. Malarzowi iednemu, co Wenerę w bogate przybrał suknie, powiedział, iż nie mogąc zrobić ią piękną, zrobił ią bogatą. Plutarch mówiąc o obrazie Alexandra W. przez Apellesa malowanym, powiadał, iż Alexander Filipa nie mógł bydź zwyciężonym, a Alexander Apellesa naśladowanym. Lecz nayp pieknieyszą pochwałę tego malarza, napisał Cyceron w liście do Luciusza: "Wolność, mówi, którą Alexander dał iedne-
,, mu Apellesowi malowania siebie. nie po-
,, chodziła ze względu, lecz z przeświadcze-
,, nia; iż iego pędzel równie unieśmiertelni
,, przedmiot, iak i malarza.

Cicero epist: 12 lib 5.

POWIESCI i ANEKDOTY.

Wstyd fałszywy, iest obcym dla dusz wielkich.

W czasie gdy cała Francya zgineła kolana przed Panią *Maintenon*, w iey przedpokoiu postrzeżono raz człowieka, któren

gwałtem cisnął się przed tłumem, i z pełną poszanowania śmiałością przed nią stanął: „ Już to 40 lat, rzecze, iakem Wacpanią nie „ widział, iednak zaufany iestem, żeś mnie „ zupełnie zapomnieć nie mogła. Czy przy- „ pominasz sobie, iż za iey powrotem z wy- „ sép, co czwartek przychodziłaś do furty „ Kapucynów w Rochelle, gdzie młodzi oy- „ cowie między ubogich zupę rozdzielali. „ Rozdawać ią było moim obowiązkiem. „ Lecz uderzony szlachetną iey postacią, „ umiałem ią rozrożnić od reszty żebraków. „ Postrzegałem ile ią kosztowało przyimo- „ wanie iałmużny, i dorozumiałem się, iż „ nie byłaś do tego zrodzoną. „ — Jak to? odpowie Pani *Maintenon*, tyżeś to, co dla oszczędzenia wstydu, kazałeś mi zupę przy- nosić do domu? i nie raz żałowałeś, żeś więcey dla mnie uczynić nie mogł? Uprzey- ma twoia litość podwaiała na ten czas war- tość. każdego twego dobrodzieystwa. — Mów, w czém ci mogę bydź użyteczną? — To mówiąc uięła starca za rękę, i wprowa- dziła do swego pokoiu, dla oszczędzenia mu także wstydu wyiawienia swych potrzeb. w obliczu zdumiałego tłumu ludzi, Był on nauczycielem wieyskiey młodzi, i całą swą żądzę, na osiągnieniu zakładał probostwa.

— Nie wiém, rzekła Pani *Maintenon*, wysłuchawszy go łaskawie, czy WMPan posiadasz na proboszcza potrzebne przymioty. Wiem iednak, że iesteś berdzo dobroczynnym.... Przyimiy teraz odemnie ten worek ze stu ludwikami, który co rok, takąż summą napełnie. Chętniebym więcey uczyniła, ale mam wiele ubogich krewnych, i WMPan nie iesteś sam, coś mnie wspierał w młodości i niedostatku. — " Patrz, rzekła dowchodzącego w ten czas właśnie króla: ,, ten stą,, rzec był moim dobroczyńcą; teraz się Wa,, sza Krolewska Mość zapewne wiecey nie ,, będziesz dziwił, kiedy czasem dla biednych ,, sierot natrętnie błagam Jego łaski.,,

Przykład cnoty.

Cnota, iest dzisiay słowem powszechnem. Każdy nim zdobi swóy ięzyk, lubo w ustach wielu tak się one wydaie, iak obraz Lukrecyi w Messaliny pokoiu. Nie mogąc upowszechnić rzeczy, chcemy upowszchnić iey wyraz. Rozciągamy iego znaczenie na proste nawet obowiązki; których uchybienie byłoby występkiem, ściągaiącym, sromotę i karę. Sędzia co wydał sprawiedlwy wyrok; obrońca, który nie przedał swey

ſtrony; ſąſiad, co cudzey nie wydarł własności; ſyn, który uſzanowania nie uchybił rodzicom; obywatel nawet, który ſwoiey niezdradził oyczyzny, płacą dług święty, i to dla dobra właſnego. Tém dobrem ieſt ſzacunek powſzechny, porządek towarzyſtwa, i ſpokoyność duſzy, bez którey życie naſze ieſt tylko męczarnią. Cnota wyżſzey wymaga ofiary. Ten, który małym koſztem robi ſzczęśliwego, ten, co bez zagrożenia właſnemu, drugiego ocala życie, robią powinność. Cnota w tym tylko maluie ſię czynie, gdzie pełniący go, zapomina o ſobie; ſłowem, cnota ſię pełni dla ſamey cnoty, nie zoſtawuiąc innego dobra nad te wewnętrzne uczucie, przez które zbliżamy ſię do Bóſtwa. Przywiedziony Przykład, da lepſze wyobrażenie tey duſz wielkich właſności.

W Nowym Londynie, w Ameryce, znayduie ſię na iednym grobowcu naſtępuiący napis: — "Dnia 20 Października 1781 R.
„ 4000 Anglików mieczem i ogniem niſzczyło miaſto. 700 Amerykanów, dzień cały
„ broniło twierdzy, i ta dopiero wieczorem
„ o godzinie 4 opanowaną zoſtała. Wodz
„ oblężonych, oddaiąc ſwą ſzpadę iednemu z Anglików, zoſtał nią przebitym. Ro-

,, szta iego wspólbraci wpień wyciętą zo-
,, stała. *Wilhelm Hotman*, trzy razy ba-
,, gnetem pchnięty, leżąc niedaleko tego
,, mieysca, rzekł do drugiego swego ranne-
,, go przyiaciela: *Doświadczmy, czy nie*
,, *możemy do tey zaczołgać się linii. Krwią*
,, *noszą zmoczemy ten proch; a tak tym*
,, *ostatkiem, na krótko nam pozostałego*
,, *życia, uratuiemy twierdzę, składy, a mo-*
,, *że i niektórych naszych rannych współ-*
,, *braci*. On sam miał tylko moc wykonać
,, ten szlachetny zamiar. W 30 roku wieku
,, swego, umarł na prochu, krwią swoią
,, zbroczonym. Przyiaciel iego, a z nim 7
,, innych iego współtowarzyszów broni,
,, otrzymało życie.,, — Potém prostém opo-
wiedzeniu, następuią większemi literami te
słowa: — Tu spoczywa WILHELM HO-
TMAN.

Anekdota o Fryderyku W. wyięta z Dziennków Berlińskich, Kotzebue.

Wczasie woyny, Roku 1779, gdy wszel-
kie ministeryalne umowy zerwanemi zosta-
ły, dwór Cesarski zrobił ostateczne usiło-
wanie, w nadziei dopięcia swego zamiaru,
przysyłaiąc JP. *Thuguta* do obozu Pruskie-

go, dla przedstawienia królowi osobiście rzeczy. Fryderyk przyiął go zimno, — wymawiał się, iż nikogo nie miał przy sobie do układu interessów, i że prócz tego, ta materya iuż była wyczerpaną przez Hrabiego *Finkenstein*. Pan *Thugut* nie zrażony tą odpowiedzią, otworzył duży plik papierów, przewiązanych tasiemeką, przerzucał ie z pilnością, i całey swoiey używał wymowy. Lecz postrzegłszy, że mu król zawsze iednosłownie i zimno odpowiadał, zabrał swe papiery i pożegnał króla. Zeledwo opieszałym krokiem stanął u drzwi, posłyszał nagle idącego za sobą króla. Uradowany, obraca się w nadziei, że się król inaczey namyślił. Fryderyk W. trzymaiąc w ręku tasiemkę, którą Thugut zapomniał, rzecze uśmiechaiąc się: *Weź to sobie WP. ia nie chcę cudzey własności.* „

Koniec drugiego Tomu.